Nr. 115. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Maja 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 301). Ajencja dziennikarska Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue Jacob 11. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile nr. 22. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca zajętości jednego wiersza drobnym drukiem. Prócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz zostają zniszczone.

Lwów d. 13. maja.

(Zjazd posłów.— Z delegacyj.— Prask giełdowy. — Z wystawy.)

Na zjazd posłów, zawołany na 10. maja, zjechała się tak zwana partja krakowska prawie w zupełnym komplecie, ze wschodniej zaś części Galicji i zachodniej wielu nie było, mianowicie mniej zamożnych, którym trudno było wydać stokilkadziesiąt złr. na podróż i pobyt we Lwowie.

Donieśliśmy już o rezultacie narady, na której postawiono trzy wnioski co do sposobu wytworzenia przedwyborczego komitetu centralnego. Komisja w swojej większości oświadczyła się za wnioskiem krakowskim, ażeby już zjazd posłów sam wybrał dwa komitety przedwyborcze dla wschodniej i zachodniej Galicji, dla wschodniej 11, dla zachodniej 9. Wniosek ten komisji przyjęto większością, a wybór uskutecznionno w niedzielę i wybrano dla wschodniej Galicji 6 posłów a 5 z poza koła sejmowego. Komitet więc składa się we wschodniej Galicji z następujących osób: Smarzewski, dr. Kabat, Wiktor, dyrektor Towarzystwa kredytowego, hr. Badeni, dr. Madejski Marceli, dr. Grocholski, Bałutowski Franciszek, Koliszer Juljusz, Krzeczunowicz Kornel, Pajączkowski i Młocki Alfred. Dla zachodniej Galicji wybrani: Baum, hr. Moszyński, dr. Zyblikiewicz, Chrzanowski, Erazm Niedzielski, Szlachtowski, wiceburmistrz krakowski, Baranowski, prezes Izby handlowej w Krakowie, dr. Ettinger i ksiądz Górnicki; więc wybrano 3 posłów, a 6 z poza koła sejmowego.

Wybrani mogą według upodobania uzupełniać swoje komitety jeźli będzie potrzeba.

Wniosek ułożenia programu politycznego nie utrzymał się, i słusznie, bo dopiero wybrani posłowie mogą program polityczny ułożyć dla siebie. Uchwalenie już teraz programu byłoby zupełnie niewłaściwą rzeczą, skoro komitety składać się mają z ludzi rozmaitych frakcyj a nie na podstawie pewnego programu. Dlatego też i uchwalenie wniosku przez zjazd posłów o wzięciu udziału w przyszłej Radzie państwa byłoby niestosownem bo kogoż ta uchwała ma obowiązywać? czy przyszłych posłów! Zkądże 22ma głosami dzisiejsi mają prawo instrukcje dawać przyszłym posłom!

Już w jednym z artykułów podnieśliśmy ewentualną potrzebę wzięcia udziału w przyszłej Radzie państwa i wskazywaliśmy, że zanosi się na to, iż wszystkie frakcje anticentralistyczne w Radzie państwa udział wezmą. Ale co innego jest artykuł dziennikarski, a co innego uchwała. Taka uchwała może jedynie mieć to znaczenie że z głosujących 40 posłów 22 jest zdania, iż w przyszłej Radzie państwa udział wziąć by należało. Zresztą nie wiąże to nikogo, nawet wybranego komitetu a tem mniej wyborców i przyszłych posłów. Takie uchwalenie jest co najwyżej przedwczesnem. Motywowano wniosek ten względami na przyszłe wybory, podnosząc że w razie gdyby w tej sprawie nie było orzeczenia, rządowi kandydaci gotowiby podsuwać kandydatom nierządowym z góry zamiar abstencji od Rady państwa, i chcianoby więc podobną uchwałą broń wyrzucić z rąk rządowych kandydatów. Lecz widać naszej większości sejmowej i delegacyjnej żadne doświadczenie gorzkie pouczyć nie mogło.

Za abstencją prócz wiernokonstytucyjnego, centralistycznego *Dziennika Polskiego* nie przemawiało żadne pismo polskie ani żaden głos po za dziennikarstwem, a dziś już i *Dziennik Polski* zmienił chorągiewkę, więc obawy te były płonne, nie potrzeba więc było i uchwały przeciw abstencji.

Lecz mniejsza o to, uchwała najważniejszą jest utworzenie komitetu. Komitet ten już się pozawczoraj zebrał i ukonstytuował. Prezesem wybrano dr. Grocholskiego. Poruszono w komitecie myśl uzupełnienia się natychmiastowego. Dr. Kabat, który sam jeden w komitecie jest wielbicielem wyborów bezpośrednich, i przedstawia je jako akt sprawiedliwości, przywracający wyborcom prawo wyboru do Rady państwa, który im był sejm zagarnął — dr. Kabat chciał falangę swoich adherentów wprowadzić do komitetu. Oparto się temu i uchwalono nie uzupełniać się obecnie, lecz w myśl uchwały koła poselskiego dopiero wtenczas, gdy zajdzie tego potrzeba. Tej potrzeby zaś jeszcze niema.

Rezultat wspólnego głosowania delegacyj nie zupełnie był takim, jak go nam podało w telegramie półurzędowe Corresp. Bureau. Sprawę karabinową Węgrzy uważają za załatwioną, tj. że wyższa suma, przez delegację austr. wnoszona, jest odrzuconą; co do sprawy Pogranicza zaś, delegacja węgierska zaraz po wspólnem głosowaniu powzięła następującą rezolucję: „Ustawę, dotyczącą absolutorjum rachunkowego, zwraca się ministerjum wspólnemu, gdyż nie doszło do zgody między obiema delegacjami", tj. że sprawa ta nie jest załatwioną, że istnieją dwie przeciwne uchwały, że zatem rząd może sobie na razie z tą sprawą zrobić co zechce, czyli pójść za uchwałą węgierską, jako zgodną z wnioskiem rządowym, a może i podać tę kwestję pod sąd polubowny korony, jeżeli korona zechce przyjąć taki niemiły w tym razie urząd, i jeżeli z prawa może go przyjąć — co jest wątpliwem.

Rozchodzi się tu o sumę 388.000 złr., którą w roku 1871 minister wojny wydał na Pogranicze ponad sumę pozwoloną, i o tegoż rodzaju sumę 311.000 złr. z roku 1870, której załatwienie na rok 1871 odłożono. Węgrzy powiadają, że delegacja przedlitawska pozwoliła była 200.000 złr. na pokrycie niedoborów Pogranicza, że zatem uznała budżet Pogranicza za sprawę wspólną, że więc wszelkie usprawiedliwione niedobory, nawet powyżej 200.000 złr. sięgające, wspólnie pokrywać się powinno. Na to delegacja austr. odpiera, że obowiązano się tylko do pokrywania tego, czego dochody Pogranicza pokryć nie zdołają; że rząd węgierski pobiera z Pogranicza dochód z soli, tytoniu, stempli i loterji, którego jednak nie odsyła do kasy wspólnej, nie wlicza do przychodów wspólnych, tylko do kasy węgierskiej, do przychodów węgierskich; dochód ten musi być nieskończenie wyższy od owego niedoboru, niechaj zatem Węgrzy niedobór pokrywają, bo kto ma prawo brania, ten ma i obowiązek dawania. Węgrzy zaręczają, czemu jednak nie wierzymy, że im nie tyle chodzi o 311.000 złr. (do tego jeszcze 388.000 złr.), tylko o zasadę, bo do jakich mogłoby to doprowadzić fatalnych następstw, gdyby Węgry przystały na zwrot wydatków na Pogranicze. przed wcieleniem onego do Węgier łożonych! Aleź dochody owe Pogranicza pobierały Węgry już przez wcieleniem!...

W niedzielę miało być posiedzenie ostatnie delegacji, na którem rząd ogłasza sankcjonowane ustawy delegacyjne. Ciekawem jest, jak w tej sprawie korona postąpiła.

Prask giełdowy nabawił ogromnego popłochu i sfery rządowe, cesarz kazał sobie ciągle podawać raporta o stanie rzeczy. Rząd mógł był dawno zapobiedz tej katastrofie, która okropnie skompromitowała Austrję — ale p. Depretis umie i chce tylko okładać nieprawnie polskie książki cłem albo sprowadzać je na drogi przemytnictwa, umiał i chciał wypaczyć rozporządzenie o języku urzędowym; chce i umie zadzierać z Węgrami. Podobnie także policja lwowska umie dawać sobie radę z teatrem i wyborcami, ale nie ze złodziejami i mordercami. Wszakże coś było trzeba zrobić, zwłaszcza gdy katastrofa dotykała tylko główne ogniska centralizmu: Wiedeń, Linc i Gradec, tylko koła meszurešów i teutonów, a więc najlepszych przyjaciół. Za ogólną namową rządu zeszło się w piątek kilkunastu bankierów i reprezentantów banków i kulisy giełdowej i uchwalono po długich rozprawach: „Dla bankrutów, którzy już są bankrutami, albo staną się nimi jutro do pierwszego dzwonienia na giełdzie, ma być ustanowiony kurs kompenzacyjny. Po tych kursach ma egzekwent prawo i obowiązek przyjąć efekta, rozumie się do późniejszego obrachunku. Koniecznem jest ku temu obopólne porozumienie", gdyż zebranie to niema władzy prawodawczej. Zarazem uchwalono ze składki (natychmiast zrobionej) utworzyć fundusz 20 mil. złr., z którego by dawano pomoc tym giełdowcom, którym ona posłuży do wyratowania się, a strata, jakaby zaszła, ma na każdy bank i każdego bankiera, od których ta suma pochodzi, być rozłożoną stosownie do wniesionej przez każdego pojedyńczego kwoty. Dalej uchwalono na zaopatrzenie słabych papierów naznaczyć wtorek, na arańżowanie dyfferencyj środę a na wypłacanie ich czwartek. Ponieważ składka wyniosła tylko 17 mil. złr., więc minister finansów z zapasów kasowych dodał 3 mil. złr. na solidarną porękę banków; bank narodowy zaś dał komitetowi wykonawczemu do dyspozycji 5 mil. złr. na weksle lub efekta, za procentem o 1 prct. wyższym od zwyczajnego.

Skutek tego był taki, że w sobotę zebrała sie niby giełda, ale kursa ciągle spadały, a gdy na papiery wątpliwe żadnych wcale kursów nie było, więc spadek dotknął papiery rzeczywistą wartość mające. Strata ogólna wynosiła w piątek wieczór 300 mil. złr. w porównaniu z kursem przedmiesięcznym. Zarazem wartość gruntu i domów we Wiedniu spadła przeszło o 25 prc. tj. więcej jak o czwartą część. Zbankrutowało około 200 znakomitszych spekulantów, którzy łatwo zarabiali, ale też dawali zarabiać rzemieślnikom, traktjernikom itp. a mianowicie gazetom. Numera gazet z niedzieli mają już o trzecią część mniej inseratów jak w zeszłą jeszcze niedzielę.

Nie koniec na tem; bo grozi jeszcze inna katastrofa Wiedniowi z powodu zorganizowanego naprzód rozboju na gości wystawowych. Dnia 9. bm. było w hotelach wiedeńskich 11.000 łóżek, a tylko trochę coś nad 500 gości, tj. na jedno łóżko zajęte było 200 próżnych. Z drugiej strony kupcy z całem wysileniem przygotowali się na liczny zjazd i pokup, a cały pierwszy tydzień upłynął pustką, i tak podobno dalej pójdzie.

Kasa wystawy niemniej choruje, dzięki pogodzie niestałej, zdzierstwom i niezręcznym zarządzeniom, mianowicie pod względem dojazdu i odjazdu. Jest wiele rozporządzeń dziwnych, a nawet tak komicznych, że trudno dać temu wiarę. Tak np. wystawa otwartą jest tylko od g. 10. rano do 6. wieczór, tj. wstęp na wystawę jest zamknięty dla całej tej niezmiernej masy Wiednia, która w tym czasie pracować musi w domu lub po biórach. Tak np. za wózek ręczny, którym się mogą obwozić po wystawie niechcący chodzić pieszo, nałożono następującą taksę: Za cały dzień (tj. sześć godzin) 10 złr., za pół dnia 5 złr., na godziny zaś za pierwszą 1 zł. 50 ct. a za każdą następną po 1 złr. To jest, jeżeli kto przez sześć godzin używa jednego wózka, musi za karę zapłacić o 2 złr. więcej, niż gdyby przez ten czas cztery wózki był używał. A gdy zważymy, że nikt nie zdoła sześć godzin zajmować się oglądaniem, lecz i wypocząć musi, to owa kara jeszcze większą się wyda.

Zgromadzenie wyborców.

W sobotę dnia 10. maja odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, przerwane przez komisarza rządowego przeszłej niedzieli.

Jak pierwszą razą tak i teraz sala i galerja były przepełnione. Prawie wszyscy posłowie, bawiący tu we Lwowie z powodu zjazdu, byli obecni na tem zgromadzeniu.

Przewodniczący Franciszek Bałutowski zagaił posiedzenie 10 minut po 7. godz. wzywając p. dr. Smolkę do wypowiedzenia swego zapatrywania o obecnem położeniu kraju wobec ustawy o bezpośrednich wyborach.

Na sekretarzy wezwał p. przewodniczący pp. Starkla i Romanowicza.

Poseł Smolka (wstępującego na trybunę witano rzęsistemi oklaskami.) Miałem zamiar jeszcze na ostatniem niedzielnem zgromadzeniu wyborców, zdając sprawę z czynności delegacji galicyjskiej w Radzie państwa, wypowiedzieć także moje zapatrywanie na dzisiejsze położenie polityczne wobec wyborów bezpośrednich, zwłaszcza, że do tego byłem przez szanownych wyborców zawezwany. Lecz gdybym nawet nie był wezwany został, musiałbym koniecznie mówić o tej rzeczy, jako zostającej w naturalnym i najściślejszym związku ze sprawozdaniem z czynności delegacji w Radzie państwa, albowiem samo się narzuca pytanie: czy delegacja była za bezpośredniemi wyborami, czy była im przeciwną, dlaczego była przeciwną, a jeżeli była przeciwną, czemu im nie zapobiegła — czy mogła zapobiedz temu, nareszcie czy zdała sobie sprawę ze sytuacji politycznej, jaka się wytworzy, gdy wybory bezpośrednie staną się faktem dokonanym? Otóż rozbiór tych kwestyj jest w tak loicznym i koniecznym związku ze sprawozdaniem z czynności delegacji, że nie mogłem dopuścić, iżby mi to wzbronionem być mogło; — tylko wygórowana troskliwość władzy w przestrzeganiu przepisów, mogła być powodem tego niemiłego zajścia, że zaś dziś usunięte zostały przeszkody w tej mierze, sądzę, że się podobne zajście już nie powtórzy, zwłaszcza że zawsze sam rad jestem przestrzegać przepisy ustaw. Jeżeli w ogóle dotknąłem tej rzeczy, to tylko z obowiązku

---

Kronika krakowska.

(Bajeczka o Balbisi i malowanym obrazku. Sens moralny, że Balbisia choć mała, miała wielki rozum stanu. — Szczególny objad, który cały Kraków wydawał i o którym cały Kraków dopiero nazajutrz się dowiedział. — Dwudziesta czwarta rocznica. — Tryumf polski w języku niemieckim. — Jeszcze o Balbisi i o ludziach bankrutujących z tęsknoty nad Dunajem. — O pewnym przedsiębiorcy, który światło umie cenić, i o innym, który tej sztuki nie potrafi.)

Opowiem państwu bajeczkę o małej Balbisi.

Była sobie pewna mama, mająca kilkoro swoich własnych dzieci a oprócz tego Balbisię, która ją także nazywała mamą, chociaż nie była właściwie jej córką, tylko córką ojca z innego małżeństwa. Ojciec kochał wszystkie dzieci jednakowo, wszystkim byłby nieba przychylił, ale nieszczęściem ojciec sam nie zajmował się zarządem domu, wszystek zarząd scentralizowała mama w pęczku kluczyków zawieszonym u pasa.

Mama, jak zwykle mamy w takiem położeniu, kochała bardzo swoje dzieci, ale Balbisię najmniej. Nie to żeby ją miała nienawidzić, ale byłaby najbardziej zadowoloną gdyby Balbisi wcale na świecie nie było.

Jak się innym dzieciom czego zachciało, dostawały zaraz od mamy, a jak Balbisia chciała jakiej zabawki, jakiej rezolucji, jakiej odrębności albo czego podobnego, to jej pokazywała zdaleka jaki nie bardzo ładny elaborat, ale i tego nawet nie dawała powąchać.

To też biedna Balbisia płakała bardzo często, co mamie, która cały zarząd domu scentralizowała w pęczyku kluczyków, nie mogło być bardzo przyjemnem. Jeszcze by kto pomyślał o niej, że po macoszemu traktuje Balbisię!... A przytem ojciec Balbisi gniewał się bardzo na mamę, jeżeli Balbisia płakała.

Było jednak lekarstwo na płacz Balbisi. Balbisia, jako dobre dziecko, natychmiast uśmiechała się i ocierała łzy fartuszkiem, jak jej pokazano obrazek przedstawiający ministra bez teki. Minister bez teki miał śliczny mundur haftowany i właśnie dlatego tak się podobał Balbisi.

Mama, która cały zarząd domu scentralizowała w pęczku kluczyków zawieszonym u pasa, wiedziała o tem, i ile razy Balbisia zaczęła płakać, dawała jej ministra bez teki, a gdy się na niego Balbisia dosyć napatrzyła, brała go napowrót i chowała do szafy.

Miała Balbisia trochę wcale dobrych jeszcze sukienek. Mamie przyszła ochota scentralizować te sukienki w garderobie swoich rodzonych dzieci. Wzięła więc jedną, najładniejszą, a Balbisi uszyła ordynaryjny worek z bezpośrednich wyborów.

Balbisia w płacz i zaczęła głosić, że pójdzie na skargę do ojca.

Wtedy mama wyjęła znowu z szafy ministra bez teki i dała go Balbisi, a gdy Balbisia krzywiła się jeszcze, mama zaczęła jej perswadować:

— Ty Balbisiu przecież masz *Katzenglück*, — strącają cię z szóstego piętra, a ty spadasz na nogi, — odbierają ci najpiękniejszą sukienkę, i właśnie otrzymujesz to czemu tak bardzo przypatrywać się lubisz, ministra bez teki w takim ładnym haftowanym muudurze, patrz tylko jak ślicznie... malowany...

Gdy i to Balbisi nie pomagało, zeszli się wujaszkowie: *Dziennik Polski*, *Przegląd Polski* i zaczęli Balbisi perswadować, że powinna mieć „praktyczny rozum stanu."

Jest nadzieja, że Balbisia da się przekonać, uśmiechnie się, otrze oczy, i zacznie się przypatrywać obrazkowi, a jak się dosyć napatrzy, to go mama schowa znowu do szafy, ażeby go znów podarować Balbisi jak jej weźmie drugą sukienkę, a sprawi inny worek, jeszcze ciaśniejszy. Oczywiście, że Balbisia i wtedy płakać będzie, ale od czegóż braciszek Alfred Szczepański? Umie on na pamięć różne ładne niemieckie wierszyki, których się na powinszowanie dla mamy centralizacji nauczył, więc jej zadeklamuje przy objedzie:

Wozu schweifen in die Ferne?...
Sieh!... das Gute liegt so nah!...

Słuchaj, słuchaj, Balbisiu, braciszka Alfreda, wujaszków i mamy centralistycznej, a przedewszystkiem to skorzystasz, że będziesz zawsze w wesołym humorze i na wszystkie swoje zmartwienia znajdziesz bardzo prędko pociechę. „Tylko kilku ludzi przeżytych, żółciowych", nie będzie umiało ocenić twego „praktycznego rozumu stanu."

Już to pewna, że do owych kilku przeżytych i żółciowych i ja należeć muszę, skoro mi przyszła na myśl ta bajeczka na wiadomość o „uczcie, jakiej dawno już w kraju nie było" *), o uczcie, do spożycia której potrzeba było już nie zdrowego żołądka, lecz „najznakomitszego socjalnego stanowiska i najznakomitszej inteligencji", o uczcie, w której brało udział „całe miasto Kraków", chociaż się dowiedziało o niej dopiero nazajutrz z *Kraju*, bo nawet *Czas* z *Kraju* powtórzyć musiał opis tej „urosłej do politycznego znaczenia uroczystości", na której znalazło się kilka osób, składających dr. Ziemiałkowskiemu zapewnienia „imieniem całego kraju", na której rezygnowano z „wdawania się w dalsze widoki, bo już w ramach tej autonomii, jaką mamy, jest dużo do zrobienia", i proklamowano „skupienie się nie jako stronnictwo, lecz jako zwarty obóz narodowy około widomej głowy", którą ma być dzisiaj dr. Ziemiałkowski, a na jutro wszelki p. X, którego ministerstwo po usunięciu dr. Ziemiałkowskiego ministrem bez teki zrobić zechce!

*) Ob. *Dziennik Polski*, korespondencja z Krakowa, nr. 110, z d. 9. maja rb.

Radbym wam posłać *menu* tego objadu, ażebyście wiedzieli, jakie to potrawy nie łyżką lub widelcem, ale inteligencją i socjalnem stanowiskiem się jedzą, ale niestety byłbym jak *Czas* zupełnie nie wiedział o tym objedzie, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że umówiłem się właśnie z jednym z owych najznakomitszych i najwyższe socjalne stanowisko zajmujących, a każdy na siebie $^{1}/_{38}$ całego Krakowa stanowiących obywateli, że się z nim zejdę o godzinie w pół do szóstej po południu.

Przybywam na kilka minut przed oznaczonym terminem (lubię uprzedzać takie termina, czego i niniejsza przyspieszona kronika jest dowodem) do mieszkania p. *. i nie zastaję go, służba jednak oświadcza mi wyraźnie, że „pan przeprasza, iż czekać nie mógł, bo musiał pójść jeść obiad z ministrami". Z odpowiedzi tej wniosłem, iż w w obiedzie tym brali udział nietylko posłowie, wiceprezydenci, profesorowie, radcy miejscy, bankierowie, literaci i obywatele, których wylicza i o których zamilcza korespondent *Dz. Pol.*, ale także i pp. **, którym przedewszystkiem szło o to, że będą jedli z ministrami, a następnie dopiero o polityczne znaczenie potraw, które się jada inteligencją zamiast widelca.

Menu dostać na żaden sposób nie mogłem. Korespondent *Dziennika Polskiego* donosi tylko, że jedną z potraw było „podniesienie ducha".

Ażeby ktokolwiek nie chciał mylnie tłómaczyć wszystkiego, co powyżej o tym objedzie powiedziałem, a mianowicie, żeby mnie nie oskarzano, że poddaję pod rozbiór publicznie nawet jadłospis i sztućce używane przez biesiadników, dodać muszę, że nie wspomniałbym wcale o tej biesiadzie, gdyby apetytowi biesiadujących nie przypisywano politycznego znaczenia, i gdyby wychylonego przy objedzie kieliszka szampana nie podnoszono do godności sztandaru narodowego.

Aktem politycznego znaczenia były za to inne uroczystości, które zaraz nastąpiły po tej biesiadzie, a mianowicie uroczyste otwarcie akademii polskiej w Krakowie, uświetnione obecnością jej protektora, arcyksięcia Karola Ludwika, oraz pełne serdeczności przyjęcie, jakie Kraków, tym razem nie z 38 osób złożony, przygotował dla swego gościa.

Bądź co bądź... *tempora mutantur.*

W dniu 6. maja 1849 roku około godziny 4 po południu wkroczyła do Krakowa od strony Michałowic dywizja moskiewska pod dowództwem Paniutyna, złożona z 10 bataljonów piechoty liniowej i strzelców pieszych, z 6 szwadronów ułanów, 3 sotni kozaków i 3 bateryj artylerji pieszej (36 dział)*) śpiesząca na stłumienie Węgrów.

W dniu 6. maja 1873 roku około godziny 9 wieczorem wjechał do Krakowa arcyksiążę Karol Ludwik, przywitany najsympatyczniejszemi okrzykami ludności, oraz iluminacją, jakiej żaden z carów moskiewskich nigdy nie widział, iluminacją, za której niepalenie nie groziła nikomu kara pieniężna.

Przed dwudziestu czterma laty na przyjęcie Moskali mieliśmy to, co dla nich najprzyjemniejsze: stan oblężenia i sądy doraźne, dziś z przybyciem arcyksięcia nastąpiło otwarcie akademii polskiej; wówczas nadkomenda wojskowa ogłaszała nagrody dla donosicieli **), dzisiaj powstaje instytucja, która nagrody dla myślicieli ogłaszać będzie.

Tym sposobem, chociaż nie w dnin 3. maja, przyjazd arcyksięcia przypadł także w pełną znaczenia historyczną rocznicę.

W pełną znaczenia historyczną rocznicę przypadło także otwarcie akademii, gdyż w dniu 7. maja 1849 r. mieszkańcy Krakowa pod grozą stanu oblężenia i sądów wojennych „propagowali głośno — jak się wyraża wydane nazajutrz ogłoszenie komendantury— żołnierzy moskiewskich".

Zwracam uwagę, że właściwiej byłoby, żeby otwarcie akademii, a przynajmniej odpowiedź prezesa akademii była w języku polskim lub łacińskim. Odbyło się to w języku niemieckim, mimo to jednak trudno było o większy tryumf polskości jak w tym wypadku. Na przemowę zagajającą odpowiedział dr. Majer po niemiecku, to prawda, ale dr. Majer mówi po niemiecku takim akcentem, że każdy choćby nie chciał, musi uznać w nim Polaka, mimo to, że nazwisko zdaje się świadczyć o niemieckiem jego pochodzeniu...

Jest więc lepiej, a byłoby może i dobrze kiedyś, gdybyśmy nie byli Balbisią i nie dawali się dobrowolnie obierać z sukienek w zamian za pokazanie malowanego obrazka.

*) *Czas* 1849 nr. 60.
**) *Czas* 1849 nr. 69.

Nie będę opisywał uroczystości przyjęcia, niechcąc wkraczać na terytorjum waszego codziennego korespondenta, i potrzebując przytem zaoszczędzić sobie miejsca na doniesienie o książce, w obecnej chwili bardzo pożądanej i pożytecznej, którą w poprzedniej kronice zapowiedziałem.

Nakładem księgarni A. Nowoleckiego wyszedł „Illustrowany przewodnik po Wiedniu i jego okolicach, oraz po wystawie powszechnej". Należy przyznać p. Nowoleckiemu, że czytelników swoich nie traktuje jak owa mama Balbisię. Przewodniki takie bywają zwykle łataną naprędce przeróbką jakiego *guide'a* lub *fremdenführer'a*, również na spekulację wydanego za granicą. W „Przewodniku" p. Nowoleckiego spożytkowane zostały i przez porównanie sprawdzone wiadomości, zawarte w dwudziestu kilku rozmaitych przewodnikach zagranicznych, a nadto przybył tu jeszcze dział osobny wiadomości o zabytkach i pamiątkach polskich oraz różnych szczegółach specjalnie Polaków obchodzących, spisany na 17 stronnicach podług dzieła Kluczyckiego „Pamiątki polskie we Wiedniu i jego okolicach", uzupełniony wskazówkami, czerpanemi z dzieł Kraszewskiego, Kremera, Łepkowskiego i innych Tym sposobem „Przewodnik" urósł do 320 str. druku, nielicząc szczegółowego planu wystawy i bardzo szczegółowego planu miasta. Nie wątpimy też, że Balbisia jak będzie jechała do Wiednia na wystawę, kupi sobie to dziełko, jeżeli jej jaki braciszek cytacją z którego niemieckiego poety nie przekona, że lepiej szukać tych samych wiadomości w dwudziestu kilku *Bädeckerach*, *Jeannach* itp, oraz zabrać z sobą jeszcze całą bibliotekę książek polskich, aby i o pamiątkach narodowych czegoś się dowiedzieć.

A do Wiednia jechać prawdziwie czas. Wystawa wprawdzie jeszcze nie gotowa, ale spekulanci az bankrutują z tęsknoty za przypływem naszych pieniędzy, więc Balbisiu zbieraj manatki, kupuj bilet po zniżonej cenie i pędź nad modry Dunaj... Może tam będzie gdzie wystawiony jaki „praktyczny rozum stanu", przypatrz mu się dobrze i porównaj czy jest do twojego podobny.

P. S. Od czasu zaprowadzenia u nas oświaty w postaci akademii, światło nadzwyczaj podrożało, bo wszyscy chcemy być oświeceni. Ztąd poszło, że pewien przedsiębiorca zażądał za oświetlenie banku galicyjskiego 780 złr., to jest więcej guldenów jak było lamp. Znalazł się jednak inny przedsiębiorca, który światła nie umie cenić, i zrobił to samo za 250 złr., co dowodzi, że nie wszyscy jeszcze dosyć się oświeciliśmy.

Kraków d. 10. maja 1873.

Omikron.

zastrzeżenia się przeciw podobnemu ścieśnieniu swobody obywatelskiej rozprawiania o takich kwestjach, zwłaszcza jeźli wyborcy pragną w tej mierze dowiedzieć się o zdaniu swojego posła. (Oklaski).

Przystępuję teraz do rzeczy. Delegacja galicyjska cała, z wyjątkiem jednego tylko członka, który zawsze znajdował się w obozie centralistycznym, była od samego początku akcji, względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, temu zamiarowi jednomyślnie przeciwną i czyniła wszystko, co w jej mocy było, dla odwrócenia tego na statuta krajowe wymierzonego zamachu. Usiłowania jednak delegacji galicyjskiej w tej mierze pozostały i musiały pozostać bez skutku, albowiem obóz centralistyczny miał w tej mierze wszystko doskonale przygotowane, a to skutkiem rozbicia solidarności we frakcjach anticentralistycznych i dzięki ustawie o wyborach z konieczności, czem szeregi swoje tak sobie uzupełnił, iż miał w zupełności zapewnione dwie trzecie części głosów nawet w tym razie, gdyby delegacja była pozostała w Radzie państwa celem głosowania przeciw tej ustawie. Otóż w takim składzie rzeczy nie pozostało delegacji galicyjskiej nic innego, jak zamanifestować krokiem jak najdonioślejszym odrzucenie tej ustawy, a jako taki poczytała porzucenie Rady państwa w chwili, kiedy dotyczący wniosek komisyjny został położony na dziennym porządku, i to jeszcze przed rozprawą ogólną, tak aby się uwydatniło, że żadnego nie bierze w tej sprawie udziału, że zatem ustawa ta przyszła bez współudziału galicyjskiej delegacji do skutku. Tym celem złożyła delegacja znane już oświadczenie na dniu 6. marca i z wyjątkiem 3 członków porzuciła Radę państwa, do niej mimo wezwania nie powracając.

Powody, dla ktorych delegacja tak sobie postąpiła i dla których była przeciwną ustawie o bezpośrednich wyborach, były głównie dwojakiego rodzaju: raz ze stanowiska formalnego, odmawiając Radzie państwa kompetencji do uchwalenia podobnej ustawy, po drugie ze stanowiska przedmiotowego, merytorycznego, uważając tę ustawę jako szkodliwą dla kraju i państwa.

Pod względem formalnego stanowiska zbytecznem byłoby dowodzić, że stanowisko zajęte przez galicyjską delegację było ze wszech względów prawidłowem. Wystarczy w tej mierze, jak mi się zdaje, wskazać na to, że obesłanie Rady państwa i sposób obesłania jest prawem, krajom i sejmom statutami krajowemi poręczonem, a nie doczytasz się nigdzie, że Radzie państwa przysłuża prawo zmieniania statutów krajowych. Wystarczy powołać się i na tę okoliczność, że właśnie ci sami mężowie, którzy dziś Radzie państwa windykują to prawo, parę lat temu, gdy sami byli ministrami, dowodami niezbitemi wykazali, że prawa wyborczego do Rady państwa bez przyzwolenia sejmów zmieniać nie wolno; a gdy od tego czasu pod względem prawnego stanowiska tej kwestyi nic a nic się nie zmieniło, więc argumentacja dzisiejsza tych panów, zostająca z argumentacją ówczesną w dyametralnej sprzeczności, jest istotnie rzadkim w dziejach parlamentarnych dziwolągiem sofisterji i gwałtem, zadanym zdrowej loice i konsekwencji (oklaski).

Otóż delegacja galicyjska zapatrywała się na tę rzecz tak, że widziała w uchwaleniu tej ustawy zamach na statut krajowy, więc zamach na konstytucję, a zatem z Radą państwa tracącą przez taki krok swój charakter prawowity, nic już wspólnego mieć nie mogła.

Pod względem merytorycznym, czyli przedmiotowym, t. j. co do kwestji, dla czego delegacja galicyjska poczytywała tę ustawę jako szkodliwą dla kraju i państwa, muszę najprzód skonstatować, że w całej delegacji nie był podniesiony ani jeden głos, któryby uważał tę ustawę jako pożyteczną, a przynajmniej jako obojętną.

Wszyscy uważali ją jako szkodliwą dla kraju i państwa. Co się zaś tyczy powodów takiego zapatrywania delegacji, nie mogę być tłumaczem myśli delegacji, ponieważ nie było żadnego oficjalnego w tej mierze objawu, jeżeli więc sobie pozwolę przytoczyć powody, dla których, jak sądzę, ustawa ta powinna być uważaną jako szkodliwa dla kraju i państwa, proszę to uważać jako moje osobiste zapatrywanie.

Zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, jak w ogóle cała reforma wyborcza, jest najdonioślejszym, w kierunku centralizacji podjętym krokiem, jakiego się dopuszczono od czasu zaprowadzenia ery konstytucyjnej w Austrji. Za uznaniem tej zasady, że Radzie państwa wolno zmieniać statuta krajowe, muszą — gdyby ten system się utrwalił, co daj Boże nie nastąpi — muszą, powiedziałem, z konsekwencją konieczną, z loiką żelązną, nastąpić dalsze zamachy na statuta krajowe, na samodzielność krajów, aby, jak protektorowie reformy wyborczej już niebacznie i przedwcześnie się wyrazili, uwolnić się raz na zawsze od kaprysów sejmów krajowych.

Powiedziałem, że w naturalnem następstwie dalszego rozwoju tej zasady muszą iść dalsze zamachy na atrybucje i prawa sejmów, na samodzielność krajów. Sejmy staną się niedogodnemi, będą zupełnie z czasem zniesione, albo zestąpią do znaczenia niewinnych rad prowincjonalnych, potem do rzędu rad departamentowych. Nareszcie kraje i państwa będą podzielone na departamenta, będzie ich w Przedlitawii 30, może 50, będzie departament Górnego i Dolnego Sanu i Dniestru, Podkarpacki, Nadwiślański, departament Wełtawy, Gór kruszcowych, Anizy, Brennera, Inu itp., dość, znikną z karty państwa i kraje, nie będzie ani królestwa Czeskiego, ani margrabstwa Morawy, ani królestwa Galicji: będzie to ostatni podział Polski, a myśl państwowa (der Staatsgedanke), wylęgła w głowach przeżytych biurokratów, zakulminuje w germanizacji na wielką skalę podjętej, zakulminuje w wytworzeniu, jak się wyrażają, poczucia czyli właściwie poczuwania się do narodowości, do obywatelstwa austrjackiego, a raczej przedlitawskiego.

Pominąć mogę wyczerpujący wywód dalszych niezawodnych skutków tych bezpośrednich wyborów, dotknę tylko pobieżnie jedno i drugie. Panowie raczą sobie przypomnąć, jak za wniesieniem tej ustawy, w obozie nawet centralistów, wielkie zapanowało niezadowolenie. Powiedziano: to tylko mały zadatek tego, czego nam potrzeba; powiedziano: a pocóż grupy, pocóż zastępstwo interesów? zaprowadzić powszechne głosowanie! I bądźcie pewni, panowie, że myśli tych nie porzucą, że tylko na razie ustąpili, obawiając się, aby jeżeliby żądania ich szły za daleko, nie była odmówioną sankcja tej ustawie. Panowie możecie być przekonani, że oni myśli przeprowadzenia tych reform nie zaniechali, teraz właśnie ogłaszając swe programy przedwyborcze, domagają się tej reformy wyborczej. Otóż ona nie będzie wstrzymaną; co jest na pochyłości, musi się posunąć.

Więc wystawcie sobie panowie, w zastosowaniu do kraju naszego zniesienie grup, zastępstwa interesów, powszechne głosowanie. Niema co mówić, zasady bardzo piękne w teorji, być może, że nawet gdzieindziej mogłyby być zastosowane z pożytkiem, może w krajach i w państwach o jednolitym narodzie, o wspólnych odwiecznych dziejach i rozwoju, w państwach, gdzie oświata powszechna wysoko stoi, gdzie są jednakie zwyczaje i obyczaje i prawne pojmowania, — być może, że tam te zasady mogłyby być zastosowane z pożytkiem.

Ale widzieliśmy już na Francji, jakie te zasady wydały smutne owoce, w narodzie jednolitym, z tą samą historją odwieczną, gdzie oświata w całem państwie mniej więcej jednaka jest, zawsze zaś na wyższej stopie niż w królestwach i krajach należących do składu państwa austrjackiego.

Teraz wystawcie sobie panowie jeszcze tylko, w jaki sposób ułożoną została ta ustawa wyborcza, krzywdząca w najwyższy sposób wszelkie poczucie sprawiedliwości. Uwzględniono uderzająco przeważnie wszędzie, gdzie tylko można było, żywioł dziś panujący, żywioł niemiecki. Statystyczne wykazy, także w publicystyce reprodukowane, udowodniły, że żywioł niemiecki uwzględniony został czasem trzy i cztery razy tyle, jakby powinien być uwzględniony w stosunku liczby swej, a nawet w stosunku podatkowym.

Ale i pod innym względem wyrządzono obcoplemiennym, gdzie można było, krzyczącą niesprawiedliwość, tak pozwólcie panowie, abym tylko w krótkości wspomniał o niektórych takich drobnych szczegółach.

W Czechach widzimy, że miastom i Izbom handlowym dano 38 posłów, gminom 30 tylko, i dlaczego? Ponieważ w Czechach w miastach i Izbach handlowych bardzo przeważnie panuje element niemiecki; w gminach zaś po większej części element czeski; ale i te 30 miejsca poselskie są bardzo niesprawiedliwie podzielone, gdyż okręgi wyborcze gmin wiejskich, gdzie przeważa narodowość niemiecka, są nierównie mniejsze, przezco większy dano udział narodowości niemieckiej, niżeli narodowości czeskiej. W Czechach tedy posłowie z miast i Izb handlowych, gdyż reprezentują element niemiecki, przeważają w stosunku bardzo niesprawiedliwym liczbę posłów z posiadłości mniejszych, gdyż w tych znowu element czeski przeważa.

Weźcie panowie, w Galicji; tu rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Miasta mają 13 miejsc poselskich, a gminy 27, dwa razy tyle. Dlaczego? Ponieważ miasta galicyjskie wydawały zwykle posłów postępowych i narodowych, a gminy wiejskie niestety wydawały do tego czasu przeważnie posłów takich, którzy stojąc jeszcze na niskim stopniu oświaty, będą długo jeszcze narzędziem zręcznych i podstępnych polityków, którzy ich używają do swych celów różnorodnych, a nawet w kierunku absolutyzmu i reakcji.

Teraz uwzględnijcie panowie jeszcze i to, że, aby być w jednym kraju wybranym, nie trzeba być wyborcą w tym kraju, tylko gdziebądź w Austrji. Otóż obywatel jaki np. we Wiedniu mieszkający, który nie jest ani tu zamieszkały, który ani tutaj podatków nie płaci, ani nie jest wyborcą w kraju, który niema nic wspólnego z krajem naszym, może być obrany posłem galicyjskim do Rady państwa. No, jeżeli to wszystko się na uwagę bierze, zniesienie grup, zniesienie zastępstwa interesów, powszechne głosowanie i możność wybrania posłów niebędących wyborcami w kraju — nie wiem, jak się to panom przedstawi. Ale ja się nie mogę otrząść od tego przekonania, że przyjdzie czas, że jakiś wiedeński Feigelstok będzie w Radzie państwa reprezentować królestwo Galicji, przepraszam, nie królestwo, lecz który z departamentów dawnego królestwa Galicji (śmiech). Ale jakie to zastępstwo będzie, z jakiem wyrozumieniem i uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb kaju, sami sobie panowie na to odpowiecie! (Brawo.)

Nie mówię to tak ot dla powiedzenia jakiegoś dowcipu, ale dziś mamy już dowody na to, że tacy „Feigelstoki“ już się starają na podstawie ciężkoważących ofiar brzęczących być wybranymi na posłów do Rady państwa w pewnych miastach naszych. Może być, że ostatni „krach“ wiedeński jeszcze na ten raz nas wybawi od takiego zastępstwa. (Huczne oklaski i śmiech.)

Dość panowie, cała ta reforma wyborcza, bezpośrednie wybory i system zbudowany na nich, jest niczem innem, jak znowu jednym z tych objawów, ale z bardzo jaskrawych objawów, owej odwiecznej, czasami w cichości nurtującej, kiedy niekiedy jawnie występującej, dziś zaś już z otwartą przyłbicą podjętej walki wielkiej w kierunku centralizacji; tej walki, którą już za Kaunitza i Bacha usiłowano przeprowadzić zwycięzko wszelkiemi środkami, na jakie stać było bezwzględnemu absolutyzmowi, która zaś zawsze kończyła się wielkiemi klęskami dla państwa.

Otóż dziś zabierają się znowu do tego samego eksperymentu, ale już za pomocą aparatu konstytucyjnego, dziś w stuleciu wolności, postępu i uznania uprawnień narodowościowych, wobec których to tak ważnych względów na wymogi postępowe czasu jeszcze zwolennicy centralizmu i bezpośrednich wyborów wypowiadają wyraźnie, że ta tak sztucznie ułożona reforma wyborcza dla tego im jest potrzebną, ponieważ im zapewnia panowanie przez nadanie przewagi żywiołowi niemieckiemu.

Przecie panowie słyszeliście, że w wydziale konstytucyjnym, nawet w Izbie wyraźnie i zaprawdę z naiwnością godną podziwienia, ów zamiar otwarcie wypowiedzieli, ale co więcej, twierdzą, że to panowanie, to przewodnictwo należy się żywiołowi niemieckiemu, ponieważ obce plemiona, mianowicie Słowian policzają do rzędu ras niższorzędnych, do rzędu ras podlejszych, przezco już wedle prawideł przyrody jemu się należy przewodnictwo, przewaga i uprawnienie narzucenia obcym plemionom swej wszechwładnej woli cywilizatorskiej.

Panowie, zapewniam was, że szanuję wysoko szlachetne przymioty narodu niemieckiego, jego wysokie wykształcenie. Nigdy nie miałem pod tym względem żadnego uprzedzenia i na dowód tego, niech mi będzie wolno przytoczyć jeden fakt drobny wprawdzie, cechujący jednakże prawdę tegoż co powiedziałem, a tym jest, że mego najmłodszego syna na niemiecką wszechnicę do Göttyngi wysłałem, który teraz dwa lat tam bawiąc, promowuje się właśnie na doktora filozofii; więc na wszechnicy czysto-niemieckiej. Nie mam więc przeciw narodowości niemieckiej najmniejszego uprzedzenia, szanuję umiejętność i postęp i szukam je gdziekolwiek się znajdują; ale panowie, ci którzy dziś w Wiedniu rej wodzą, to nie naród niemiecki! (Oklaski.)

To stronnictwo panowie, dziś w Wiedniu rej wodzące, nie identyfikuję z narodem niemieckim. To stronnictwo twierdzące, że mu się przewodnictwo i przewaga należy, aby nas cywilizować mogło, w tej swej zapamiętałej chełpliwości snać że nie rozpatrzyło się należycie w dziejach, któreby go były pouczyły, że Polska posiadała, jak na owe czasy, postępowe ustawodawstwo i miała swe „volumina legum“ wiekami przedtem kiedy w Niemczech rządzono się jeszcze prawem pięściowem, torturą i ordaliami, — (huczne oklaski), że w Polsce innowiercy, żydzi, protestanci cieszyli się swobodnem wykonywaniem wyznania swego, także wiekami przedtem, kiedy w Niemczech, Francji, Anglii, Hiszpanii, wszędzie z wyjątkiem jednej Polski, innowierców, mianowicie żydów ścigano jakby dzikie zwierzęta, palono ich na stosach, czego w Polsce nigdy nie było (huczne oklaski.)

Otóż panowie, mamy i my bardzo czuły zmysł na wymogi postępu i cywilizacji i obejdziemy się bez przewodnictwa obcych w tym względzie (oklaski), zwłaszcza bez przewodnictwa takich apostołów wolności, którzy każdemu gwałtowi, każdemu ścieśnieniu swobód obywatelskich, wymierzonemu ku temu, aby sobie zapewnić panowanie, radośnie przyklaskują. (Huczne oklaski.)

Cenimy postęp gdziekolwiek się znajduje i zkądbądź przychodzi, ale odmawiamy tym apostołom cywilizacji wyłącznego przywileju na wynalazek wolności i postępu, zwłaszcza, że ich czyny i postępowania są w rażącej sprzeczności z zasadami wolności i sprawiedliwości, a wiadomo, że bez wolności nie masz sprawiedliwości. (Huczne oklaski.)

Lecz chełpliwość, pycha, zapamiętałość idzie (jak przysłowie mówi) przed upadkiem. (Oklaski.) I naturalnie, bo idzie i iść musi zawsze w parze z pokrzywdzeniem czyichś praw przyrodzonych albo pozytywnych. Więc wedle prawideł moralnego porządku świata, mieści w sobie zarody ku zniweczeniu tego, co ma być zbudowane w gruncie, zdobytym z pokrzywdzeniem praw przyrody. (Oklaski.)

Oby się też opamiętali w pochodzie, w tym fatalnym kierunku. Jeżeli nie, będzie musiało niestety nastąpić straszne starcie ze światem romańskim. W tem starciu, da Bóg, zwyciężymy, ale sprawa wolności, sprawa postępu niestety może być na długo cofniętą.

Aby też to się nie stało, jest świętym obowiązkiem każdego, sprzeciwiać się wszystkiemu, co nadając temu stronnictwu dziś tak zgubnie panującemu, jeszcze większą przewagę i siłę, wdraża go w ten fatalny kierunek. Dla tego samego już musimy sprzeciwiać się — rozumie się zawsze tylko legalnemi środkami — zapanowaniu systemu, opartego na wyborach bezpośrednich, ponieważ jak wykazałem, wybory bezpośrednie i cała reforma wyborcza daje stronnictwu dziś panującemu, jak się sami do tego przyznają, wielką przewagę.

Tyle co do ogólnego stanowiska. Ale musimy się także sprzeciwiać bezpośrednim wyborom — powtarzam zawsze: tylko środkami legalnemi — także ze stanowiska specyficznie austrjackiego, musimy się sprzeciwiać w interesie kraju, państwa i dynastji, jako Jego cesarsko-królewskiej Mości najwierniejsza opozycja. (Huczne oklaski).

Od ćwierć wieku albowiem, od zapanowania w Austrji ery konstytucyjnej, nie potrafili austrjaccy mężowie stanu doprowadzić do miru, do tego wewnętrznego pokoju, który Najjaśniejszy Pan w każdem z ostatnich przemówień do Rady państwa podnosi i z takiem upragnieniem wygląda; nie potrafili doprowadzić do tyle upragnionego pokoju wewnętrznego, do zaspokojenia uprawnionych życzeń narodów.

Straszne to zaiste następstwo owej właśnie w ostatnich lat dziesiątkach z wielką predylekcją zastosowywanej fatalnej maksymy rządzenia *divide et impera*. Od ćwierć wieku nie zdołali ci mężowie urzeczywistnić, aby słowo równouprawnienie stało się ciałem; protegowano zawsze i wszędzie żywioł niemiecki, a raczej żywioł dziś panujący tak zwany wierno-konstytucyjny, z pokrzywdzeniem innych narodów. Ztąd kłótnie, waśnie, niezadowolnienie, rozstrój, ogólne zwątpienie, co wszystko przyczyniło się przeważnie do owych klęsk ogromnych, jakiemi Austrja nawidzoną została właśnie za panowania ery konstytucyjnej.

Sądzicie może panowie, że z zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów zażegnane zostaną owe spory, rozstrój i niezadowolenie; dziś, kiedy jeszcze do tego stronnictwo dziś rej wodzące, się wyraźnie do tego przyznaje, że bezpośrednie wybory jemu potrzebne są do tego, aby panowanie swe utrwaliło? Mnie się zdaje, że tego z pewnością nikt się nie spodziewa. Jestem pewny, że gdyby ten system utrwalić się miał, powstanie i wzmoże się zacięta walka wszystkich przeciw wszystkim, bo walka o byt, i czyż trzeba jeszcze dowodu na to, że z tego spotęgowanego niezadowolnienia wyrosnąć muszą jeszcze większe niepowodzenia i klęski od tych, jakiemi do tej chwili nawidzoną została Austrja?

Szamotanie się nietylko bezpłodne ale wprost niszczące, rozjątrzenie umysłów do wysokiego stopnia, rozstrój, niepowetowana strata drogiego czasu, otóż takie będą owoce najnowszego eksperymentu, a jedyna nadzieja i pociecha, że przebieg tej choroby będzie krótki.

Siedm lat czasu trzeba było, aby się wykazało, że przeprowadzenie patentów lutowych czyli tak zwanej konstytucji lutowej jest niemożebnością, trzeba było już tylko pięć lat, aby to samo się okazało co do grudniowej konstytucji; sądzę że nie potrwa rok, może dwa, a pokaże się znowu, że i ten system, inaugurowany dziś bezpośredniemi wyborami, nie jest do przeprowadzenia (Huczne oklaski).

Niech mi nikt nie zarzuca: co tu robić? ustawa wyborcza jest już faktem dokonanym i trzeba się z nią godzić. Jakto, więc nacóż przydałby się cały aparat konstytucyjny? Czyż nie lepiej w takim razie zdać się na sprawiedliwość korony i na łaskawe względy każdoczesnego ministerstwa? Od czegoż poseł? aby się godził na każdy fakt dokonany? Czyż konstytucja lutowa nie była faktem dokonanym? A jednak runęła, bo runąć musiała, pomimo zawziętej obrony jej zwolenników, bo znaleźli się tacy, którzy się na ten fakt dokonany nie godzili. Tak samo stało się i z grudniową konstytucją, choć ją przedstawiono jako zakończenie budowy konstytucyjnej. Teraz zaś głoszą zwolennicy reformy wyborczej, że wybory bezpośrednie dopiero są ową właściwą koroną, którą całą budowę konstytucyjną uwieńczyli. Bądźcie panowie pewni, że i ta korona runie, ponieważ nie będzie podtrzymywaną miłością i uznaniem przeważnej większości ludów państwa austrjackiego, którzy w niej nie widzą zadatku i rękojmi lepszego szczęścia dla królestw, krajów i państwa, lecz i owszem widzą tylko zapowiedź przyszłych wielkich klęsk i niepowodzeń (Brawo).

Przeciwnicy nasi mówią wprawdzie: „na byzpośrednich wyborach zyska potęga państwa, — tylko my dbamy o tegoż potęgę, wy zaś macie zawsze partykularne cele waszych krajów na oku, więc potęga państwa zyska na tem, zwłaszcza że reformą wyborczą panowanie sobie utrwalimy, i uwolnimy się od kaprysów waszych sejmów.“

Prawda mamy ten kaprys, że sądzimy, iż lepiej znamy istotne potrzeby kraju naszego i odpowiedniej je zaspokoić potrafimy; a co do zarzutu, że nie dbamy o potęgę państwa, pytam się, ktoż dba o nią więcej?

Czy my, co przy każdej sposobności, gdzie się rozchodzi, aby państwu dostarczyć potrzebnych funduszów i potrzebnego podatku krwi dla zabezpieczenia potęgi państwa, jakkolwiek Bóg wie jak nam to ciężko przychodzi, zawsze jednak z największą ofiarnością gotowiśmy byli zadość uczynić wymaganiom rządu, — czy ci, którzy zawsze i systematycznie temu się sprzeciwiali, co więcej, motywując odmowę swą publicznie w Izbie Rady państwa: „cóż to pomoże, choćbyśmy najwięcej zawotowali, chociażbyśmy skompletowali 25 pułków jazdy, o które się wtedy rozchodziło — to przecież nie będziemy nigdy w stanie sprostać potędze tych naszych dwóch wielkich sąsiadów; to byłyby wyrzucone pieniądze; najlepszą bronią i zabezpieczeniem państwa, to ścisła przyjaźń i przymierze z Prusami.“ Otóż właśnie na tem posiedzeniu wykazałem i zcharakteryzowałem tę przyjaźń i przymierze, które od dwóch wieków istniało, a nawet było zwanem „świętem“, a przecież zawsze służyło tylko do systematycznego podkopywania potęgi Austrji. Inaczej być nie mogło i nie będzie, jak długo nie zostaną ostatnie konsekwencje spełniającej się na zachodnio-północnych krańcach państwa historycznej konieczności, dla państwa austrjackiego wielce fatalnej.

Pytam się panów: kto dba więcej o potęgę państwa, czy my, którzy w krwawych zapasach ostatnich lat dziesiątek zawsze dostarczali najbitniejszego, najbardziej poświęcającego się żołnierza, zasługującego sobie za to na wyraźne zaszczytne uznanie najwyższego wodza swego; czy ci, którzy widząc w r. 1866 zbliżającego się nieprzyjaciela do stolicy, kazali się wynieść dworowi, bo im się ani śniło bronić odwiecznej stolicy Habsburgów?! (Grzmiące i przeciągłe oklaski).

Pytam się, kto dba więcej o potęgę państwa, czy my, którzy wzdrygamy się na samą myśl być połkniętemi przez owych na krańcach państw a czyhających molochów, czy ci, którzy oswajają się coraz więcej i więcej, a już bardzo nawet, z myślą być połkniętemi przez jednego z tych molochów (oklaski.)

Panowie! Nie odważyłbym się z pewnością wypowiedzieć tak ciężkiego posądzenia, gdyby się ono zasadzało tylko na domysłach; ale mam prawo wypowiedzieć, co powiedziałem, bo ścierając się ze zwolennikami centralizmu i wyborów bezpośrednich, a to nie z politykami tak zwanymi piwiarnianymi, ale z przywódzcami stronnictwa, i nie ot tak w pogadance, lecz z mego poselskiego stanowiska, spotykałem się z takiemi zapatrywaniami, kończącemi się wypowiedzeniem „i owszem, to połączymy się natenczas z naszą wielką ojczyzną.“

Tak jest — ale co więcej, ścierając się z takimi popieraczami wyborów bezpośrednich, spotykałem się także ze stronnictwem, a tu już muszę powiedzieć, że po za Radą państwa stojącem — które, kiedy wybory bezpośrednie usankcjonowane zostały, nie posiadało się z radości, ale pewnie byście panowie nie zgadli, dla czego — oto dlatego, bo jak mówili „przecież teraz to licho raz już się rozleci (śmiech), bo teraz dopiero nastąpi porządna wojna wszystkich przeciw wszystkim i rozstrój, który musi sprowadzić upadek państwa.“

Otóż macie panowie owych przedstawicieli i obrońców bezpośrednich wyborów i centralizmu. Są ich trzy rodzaje: pierwsi którzy przyznają, że szczerze i niezawodnie w najlepszej wierze sądzą, że przez bezpośrednie wybory potęga państwa podniesioną zostanie, ale takich jest mała liczba, i ci są w obłędzie, jak miałem zaszczyt wykazać; drudzy, którzy bezpośrednie wybory tylko dlatego przyjmują, że im zapewnić mają panowanie, któregoto panowania i władzy oni z rąk nie chcą wypuścić, jak długo pewna ewentualność, z którą się już oswoili, nie nastąpi. — trzeci wreszcie, którzy bezpośrednie wybory dlatego tak radośnie przyjmują, ponieważ się spodziewają, że one doprowadzą państwo do upadku, i ci ostatni zaprawdę, mają pod względem bystrego poglądu i przenikliwości politycznej zupełną rację. A w czem zgadzają się wszystkie te stronnictwa? Oto w tem jednem, że niczego tak srodze się nie lękają jak zgody frakcyj anticentralistycznych. Pierwsi i drudzy dlatego, że przewidują, iż w takim razie władza im z rąk wytrąconą zostanie, a ostatni dlatego, iż są przekonani, że w takim razie państwo się podniesie, i gotowe ostać się i wzrosnąć w potęgę. (Brawo.)

Zaprawdę owym wynalazcom nowożytnej myśli państwowej przedlitawskiej ani nie się śni, na czyją korzyść pracują, i jak dzielnie pracują na rzecz zwolenników podobnych przekonań politycznych, i nie dziwić się temu, bo nie mają zmysłu dla poznania rzeczywistych warunków dzielnego życia narodów, i sądzą, że myśli państwowe, na które, aby były żywotne, składają się albo wspólne dzieje wieków całych, albo idee wzniosłe, sfabrykowanemi być mogą na podstawie dekretów ministerjalnych, jakichś tam reform wyborczych, albo też w najgorszym razie zapomocą odtylcówek, jak to próbowano w zatoce Kotarskiej, albo też z owsem w jednej, a z batogiem w drugiej ręce, jak to dopiero ma być doświadczonem. (Śmiech i huczne oklaski.)

Myśli państwowe żywotne wytwarza się na podstawie idei, które tkwiąc w głębi serc ludzkich, pobudzone, poruszają z głębi i porywają serca powszechności narodu, które też tym sposobem dają ową niespożytą siłę moralną, która jedynie oprzeć się zdoła skutecznie przewadze sił materjalnych, i Bóg wie, że może nikomu tak nie potrzeba rozbudzić i wytworzyć taką siłę moralną wobec owych olbrzymich sił materjalnych, które się gromadzą na krańcach Austrji. I jakimże sposobem Austrja, złożona z tylu różniących się od siebie narodów, mogłaby inaczej wytworzyć tę siłę moralną, jak nie przez stworzenie takiego ustroju, który zaspokoiłby wszystkie narody, albo przynajmniej przeważną część narodów — z wyjątkiem jednej małej frakcji, którą i tak trzeba uważać za straconą, a któryto ustroj pobudziłby narody do podtrzymywania tego ustroju państwa, który im zapewnia swą indywidualność i swobodny rozwój życia narodowego.

Pytam się, czyż mężowie stanu obecnie rząd państwa trzymający w swem ręku, wobec konieczności dziejowej spełniającej się na zachodnich krańcach państwa, wobec tej mieszaniny ludów, od południa i wschodu otaczających państwo, a niepewnych swych przyszłych losów i wyglądających zbawiciela swego, czyż ci mężowie popamiętali o przyszłości Austrji? Czyż nie uprzytomniło się im, że zamiast utworzenia takiego ustroju państwowego, któryby narodom w skład państwa austrjackiego wchodzącym dał gwarancję szczęścia i rozwoju swobodnego życia narodowego, stworzył tu u siebie wewnątrz państwa punkt ciężkości, punkt przyciągający, do któregoby grawitowały narody, o których mówiłem, oni idąc w przeciwnym, bo w centralizującym kierunku, odpychają je od siebie! czy im się nie przedstawiło, że tym sposobem taką małą lecz dzielną Serbię samodzielną usposabiają do odegrania kiedyś roli drugiego Piemontu?

Panowie z tego stanowiska zapatrując się na przyszłość, otwierają się badaczowi przyszłości tak wielkie i ważne poglądy, że nie wystarczyłyby dnie całe na wypowiedzenie wszystkiego, a wszystko na potępienie panującego dziś systemu zgubnego. Obawiając się jednak, że i tak, już nadużyłym cierpliwości szanownych panów, poprzestanę na tych krótkich uwagach z ostatniego stanowiska wypowiedzianych i spieszę do konkluzji.

Otóż w ostatniem mojem niedzielnem przemówieniu miałem zaszczyt przedstawić panom, a pochlebiam sobie, że w sposób przekonywujący, że całe niepowodzenie, pod którem dziś cierpiemy, było skutkiem braku solidarności między frakcjami anticentralistycznemi, otóż ztąd nauka wyciągnąć się dająca jest, że na przyszłość powinniśmy działać w porozumieniu i w ścisłej solidarności ze wszystkiemi frakcjami anticentralistycznemi. Wiecie panowie, że od dawna byłem zwolennikiem tego zapatrywania, i dla tego też utrzymywałem stosunki ze wszystkiemi frakcjami anticentralistycznemi. Na podstawie tych stosunków, kiedy w miesiącu marcu tego roku zgromadziły się te frakcje anticentralistyczne we Wiedniu, zostałem ja i jeszcze niektórzy z moich kolegów na to zgromadzenie zaproszeni, ażeby się rozpatrzeć, czyli możliwem by było zgodne z nami w pewnym kierunku postępowanie. Temu wezwaniu byliśmy powolni, a to z niczyjego upoważnienia lub polecenia, tylko jako mężowie dobrej woli służenia dobrej sprawie. Na tem zgromadzeniu zajęliśmy od razu takie stanowisko, iż uważaliśmy, że nie może

iść o zlanie się wszystkich frakcji anticentralistycznych w jedno ciało jednolite, tj. owych frakcyj, które możecie panowie nazwać jakbądź, czy prawnopaństwowa opozycja, czy stronnictwo prawa, czy stronnictwo federalistyczne, że nie idzie o takie zlanie się, tylko raczej o to, czy dla osiągnięcia pewnego wspólnego celu, my dla siebie stojąc odrębnie, nie moglibyśmy być pożytecznymi. Panowie wiecie, że partja prawnopaństwowej opozycji miała swój program, który w październiku roku zeszłego ogłoszonym został. Ten program nie odpowiadał nam w całości i wypracowaliśmy inny program, który w niektórych punktach się różnił. W najgłówniejszych częściach jednak zupełnie jest zgodnym, mianowicie w tym kardynalnym punkcie, że całe ustawodawstwo należy zasadniczo do sejmów krajowych, które oddają centralnemu organowi, czy to radzie państwa czy delegacji, tyle ze swoich praw, ile koniecznem jest dla podtrzymania potęgi państwa.

Zresztą różnił się nasz program w tem, żeśmy wyraz dali niewątpliwy, iż trwamy przy dotychczasowych zdobyczach na polu postępu i wolności obywatelskich i pragniemy dalszego organicznego rozwoju w tymże kierunku. Zgromadzenie uznało w zupełności słuszność naszego stanowiska i nie widziało żadnej przeszkody w tem, że postawiwszy nasz osobny program, który w głównych punktach zgodny jest z programami innych frakcji, abyśmy nie mogli dążyć do jednego wspólnego celu tj. do zwalczenia owego systemu potwornego, który paraliżując prywatne siły pojedynczych królestw i krajów, wątli i podkopuje to, co właśnie stanowi całego państwa potęgę.

Panowie znacie zapewne ten program, gdyż w dziennikach naszych był zdaje mnie się w miesiącu marcu ogłoszony. Przypominacie sobie zapewne panowie, że na sam objaw naszego porozumiewania się z frakcjami anticentralistycznemi, w sferach centralistycznych powstał popłoch ogromny. Wszystkie dzienniki, tak zwane wiernokonstytucyjne, rzuciły się na nas i wyrzucały nam, że chcemy iść ręka w rękę z ultramontanami, feudałami, zacofańcami. Mogę zapewnić panów, że to są tylko komunały już zużyte, któremi się tylko straszy dzieci polityczne. Jeżeli dajmy na to, między Czechami są istotnie tak straszliwi ultramontanie i feudały, to zostawmy to Czechom, niech się oni rozprawią z nimi, tak jak i my rozprawimy się z naszymi jeżeliby się znaleźli między nami i chcieli głowy podnieść. Zdaje mi się, że również damy sobie radę z nimi bez pomocy wiedeńskich liberałów. (Huczne oklaski.) Ale pytam się panowie, dlaczego dla osiągnięcia jednego pewnego szczegółu, nie mielibyśmy iść ręka w rękę z anticentralistyczną opozycją na wzór jak np. sobie postąpili Węgrzy? Przypomniecie sobie panowie, że jak szło Węgrom o odzyskanie praw królestwa węgierskiego i o obronę przeciw centralistom, wtedy tak zwolennicy Koszuta, jak ostateczna lewica, Deakowska partja, zacofańcy, reakcjonarjusze, wszyscy stali jak jeden mąż przeciwko temu nieprzyjacielowi. Tak samo postępują centraliści sami. Jak tylko jest kwestja o centralizację lub decentralizację, wszyscy liberały, umiarkowani i reakcjonarjusze, stają do boju w jednym szeregu i razem idą przeciw tym, którzy się domagają autonomicznego stanowiska; potem zaś rozchodzą się i rozprawiają się między sobą o większy lub mniejszy wymiar swobód obywatelskich itp. Otóż i my tak zróbmy na wzór tego, na wzór tak trafnie przez marszałka Moltke wypowiedzianej zasady: „Maszerować oddzielnie a bić wspólnie.“ (Grzmiące i przeciągłe oklaski.)

Otóż panowie, pierwszym koniecznym warunkiem jakiejś lepszej przyszłości jest, według mego głębokiego przekonania, aby wszystkie frakcje anticentralistyczne postępowały w ścisłem porozumieniu ręka w rękę do jednego celu, t. j. do zwalczenia teraźniejszego systemu; jest to pierwszym warunkiem ta solidarność. Jako drugi warunek upatruję solidarność w kraju, w postępowaniu, a mam nadzieję, że ta solidarność zerwaną nie będzie, że każde stronnictwo pójdzie do ostatecznych granic możliwości, aby ta solidarność zerwaną nie była.

Słyszeliśmy wprawdzie, że Rusini i żydzi mieli przemawiać za bezpośredniemi wyborami. Nie mówię tego z domysłu, albo może z tego, co pisze publicystyka, ale są dowodne na to podstawy, bo przecież do Rady państwa podane były tak ze strony Rusinów jak i żydów petycje, chociaż w bardzo małej liczbie, o bezpośrednie wybory. W nierównie przeważającej liczbie nadeszły petycje przeciw bezpośrednim wyborom, i wystosowane właśnie ze strony organów takich, które jakieś prawo mają do reprezentacji społeczeństwa naszego. Otóż mamy nadzieję, że tak jedni jak i drudzy nie zechcą się wyłamać od tej solidarności, i że pójdą za ogólnem życzeniem kraju. Jeżeli nie to, to z największą niechęcią musielibyśmy podjąć walkę, która, gdyby nastąpiła, nadzwyczajbym żałował. Solidarność zaś w kraju, zdaje mi się, powinna odnosić się do tego, raz, aby wziąć udział jak najżywszy w wyborach bezpośrednich. Tą razą abstynencja byłaby nie wskazaną.

Powtóre, aby wybierać posłów, — dla Boga tylko niezawisłych, — to jest jeden z koniecznych warunków, aby wybierać posłów takich, którzy nie potrzebują w żadnym razie oglądać się na łaskę lub niełaskę rządu. (Brawo). Jestem przekonany, że nawet między zawisłymi w tej mierze znajdzie się także nadzwyczaj wielu dobrych i poświęconych dla kraju obywateli.

Ależ nie żądajmy przecież od nikogo, aby dla takiej akcji politycznej siebie albo rodzinę swoją narażał na zgubne następstwa. Więc nie dlatego, abyśmy pokładali nieufność w osobistościach, bardzo poważanych zresztą, że są nieodpowiedniemi na tem stawisku, lecz dlatego tylko, aby ich nie narazić na tę kolizję. Wybierać należy tylko posłów niezawisłych, którzy nie potrzebują się oglądać na łaskę lub niełaskę rządu. Potem posłów inteligentnych, którzy mają jakieś wyobrażenie o co rzecz chodzi, jakiś pogląd pod względem akcji politycznej, nareszcie nie chwiejnych, tylko stałych, energicznych i zdecydowanych iść stanowczo.

Po trzecie, wybierać nam należy posłów, którzyby z góry byli za tem, aby, o ile to być może, z wszystkiemi frakcjami anticentralistycznemi szli ręka w rękę. Nie wiemy, czy to nastąpi, bo trudno to z góry osądzić, ale nie mamy przyczyny do tego czasu wątpić, aby to nie mogło być, dość niech będzie przynajmniej chęć postępowania ręka w rękę z całą prawnopaństwową opozycją. Tu nie chodzi o to, czy wstąpić do Rady państwa, czy nie, mojem zdaniem jest to rzecz drobna; albo jedno albo drugie, tylko wszyscy niech robią to samo; to jest koniecznem.

Nareszcie jeszcze jedna ważna okoliczność, — aby posłom nie dawać żadnej instrukcji, bo któż mógłby sobie zrobić dokładne wyobrażenie o tem, jak ta przyszła Rada państwa wyglądać będzie? Ja przyznaję, żem studjował prawo wyborcze dokładnie, lecz nie mam wielkiego wyobrażenia o przyszłym składzie delegacji do Rady państwa, nawet co się tyczy kraju naszego, a cóż dopiero powiedzieć o całej Radzie państwa. Któż będzie kierował temi wyborami? I to nie jest pewną rzeczą, czy obecne ministerstwo, albo może takie ministerstwo, które się więcej skłoni do naszych poglądów. Panowie wiecie, co to znaczy, w czyim się ręku znajduje kierownictwo wyborów; otóż nie wiemy nic w tej mierze, a więc jak się przedstawić mogą wszystkie dane wówczas, kiedy Rada państwa będzie otwartą. Trudno więc powiedzieć naprzód jak sobie ma poseł postępować, dlatego nie należy dawać żadnej instrucji. Tak postępując mamy nadzieję, że zwyciężymy ten system dziś panujący potworny i zgubny, który, i tu pozwolę sobie przypomnieć panom jeszcze raz owe piękne słowa tak pamiętne i trafne adresu sejmu naszego z 10. grudnia 1866 r., który wypowiada: „że zwalczyć należy system centralizacji, który paraliżując wszystkie siły żywotne ludów, podkopuje i wątli to, co stanowi całego państwa potęgę.“ Skończyłem. (Grzmiące i przeciągłe oklaski).

P. Romanowicz. Chciałem do szanownego delegata wystosować jedną interpelację, która dotyczy niektórych kroków ostatniej delegacji. Szanowny delegat wspomniał na ostatniem posiedzeniu, że delegacja z wielką stanowczością praw kraju broniła i sprzeciwiała się bezpośrednim wyborom. Jednakowoż jest opinja powszechna w naszym kraju, że ta stanowczość nie była taką jaką być powinna, i że nawet została ona w ostatniej już chwili na delegacji naszej, że tak powiem, wymuszoną przez mniejszość, do której szanowny delegat należał. Są to rzeczy niezbędnie wymagające wyjaśnienia może i dlatego, ażeby się przy przyszłych wyborach do tego, co usłyszymy, po części stosować można. Wiadomo panom, że kiedy z delegacją rząd chciał rokować na podstawie wyborów bezpośrednich, delegacja oświadczyła, że na tej podstawie rokować z nim nie będzie, a to oświadczenie zostało przyjęte w kraju z uznaniem. Cóż stało się potem? Oto przyjechał do Wiednia p. namiestnik i rozpoczął rokowania, a delegacja, która uchwaliła, że z rządem na podstawie wyborów bezpośrednich rokować nie będzie, rokowała z namiestnikiem tego rządu, a co więcej, zostawiła p. namiestnikowi wybór trzech członków delegacji, którzy mają rokować w imieniu delegacji, którzy się z delegacją układać mają. To wydaje się jakoś dziwnem.

Pierwszem więc pytaniem jest, dlaczego delegacja wbrew powziętej raz uchwale, że na podstawie wyborów bezpośrednich z rządem rokować nie będzie, mimo to później z rządem reprezentowanym przez p. namiestnika rokowała i dała p. namiestnikowi wybór trzech członków, którzy ją reprezentować mieli?

Drugie pytanie dotyczy udziału w delegacjach wspólnych. Kiedy delegacja nasza opuszczając Radę państwa, złożyła tam deklarację bardzo oględną wprawdzie i bardzo dyplomatyczną, z której jednak w każdym razie przebijała myśl, że uważa wybory bezpośrednie jako rzecz nieuprawnioną, zdawało się, że więc delegacja nasza będzie i to ciało, które z Rady państwa wyjdzie, uważać jako nieprawne, że do tej delegacji jako takiej nie wejdzie. Było to nietylko konsekwencją deklaracji złożonej przy wyjściu z Rady państwa, ale było zarazem praktycznym środkiem prowadzenia owej opozycji, której kraj po delegacji naszej wobec wyborów bezpośrednich się spodziewał. Mimo to z największem zadziwieniem usłyszał kraj, że delegacja bierze udział w delegacjach wspólnych i to póty, póki jej nie odebrano mandatów. Drugie przeto pytanie, które do szanownego delegata wystosować się ośmielę jest, co spowodowało koło poselskie do wyboru członków do delegacji wspolnej i do udziału w tej delegacji?

P. Smolka. Na tę interpelację mam zaszczyt następujące dać wyjaśnienie: Delegacja rzeczywiście powzięła uchwałę, ażeby na podstawie bezpośrednich wyborów w żadne rokowania nie wdawać się z rządem. Ministrowie usiłowali kilkakrotnie zaczepić, ale zawsze otrzymali stanowczą odpowiedź, że o czembądź innem mówić będziemy, ale o bezpośrednich wyborach pod żadnym warunkiem. Wtedy nastąpiło to co szan. interpelant podniósł, że p. namiestnik przyjechał do Wiednia i przedstawił delegacji konieczność pozostania w Radzie państwa, a przedstawił to pod aspektami jakichś tam koncesji. Delegacja uchwaliła ażeby się nie wdawać w rokowania z panem namiestnikiem, i rzeczywiście nie rokowala, delegacja odmówiła także wyboru komisji w celu rokowania z p. namiestnikiem, — zapadła także uchwała, że p. namiestnikowi wolno sobie wybrać kogo chce, jeżeli w ogóle z kimś chce mówić; i jest to rzeczą naturalną, tego zabronić nie mogliśmy p. namiestnikowi. I tak p. namiestnik wybrał sobie kilku, przyznaję się, że nawet nie wiem dokładnie kogo, z którymi mówił o bezpośrednich wyborach i o tych nam przyobiecanych ustępstwach i korzyściach. Powtarzam, że wyraźnie było powiedziano, że ci których p. namiestnik upatrzył sobie do pogadanki, żadnego prawa nie mają rokować, i rzeczywiście nie rokowali. Rozpatrywali się oni może tylko w położeniu ówczesnem. Natenczas przyszedł p. namiestnik znów i przedstawił nam na coby się mógł rząd zdecydować pod warunkiem, ażebyśmy Rady państwa nie opuszczali. Oczywiście że tych propozycyj delegacja galicyjska przyjąć nie mogła, i nawet nie przyszło do żadnego głosowania, bo z góry powiedzianem było, że już raz uchwalono, iż ani z ministrami, ani z żadnym pośrednikiem ministerstwa rokowań nie podejmujemy. Jednakowoż przy tej sposobności była mowa o tem, bo rzeczywiście były zapatrywania nawet takie, że wartoby dla niektórych ustępstw pozostać w Radzie państwa. Ale zapytano się wtedy p. namiestnika, jakkolwiek to nie było rokowaniem, jakie rękojmie może dać rząd, że te drobne ustępstwa, — bo był to bardzo a bardzo okrojony elaborat — więc pytano się, jaką nam dają rękojmię, że to rzeczywiście otrzymamy. Odpowiedź była taka, że ministerstwo obecne dać nam może tylko moralne poparcie (ogromna wesołość), ale że żadnych rękojmi nam dać nie może. Oczywiście, jak powiedziałem, nie przyszło do żadnej uchwały, słowem, była to tylko pogadanka.

Teraz co się tyczy tego, co szan interpelant podniósł, że były zdania także takie, iż nie należy opuścić Rady państwa. Zapewne że były i takie zdania. Ale nikomu nie mamy za złe, że pewnie z szczerego przekonania i w dobrej chęci mógł mieć i takie zdanie. Była atoli bardzo przeważająca większość posłów, którzy porzucenia Rady państwa stanowczo zażądali, i to porzucenie też uchwalone zostało ogromną większością głosów.

Co się tyczy kwestji, która p. interpelant poruszył, to jest, że oświadczenie w tym względzie oddano na d. 6. marca cokolwiek dyplomatycznie, przyznaję że tak było. Istotnie zanadto dyplomatycznie ułożono to oświadczenie. Ja byłem zdania, że należy złożyć mandaty, ale uważano, że to byłoby niebezpiecznem dla tego, iż rząd zarządziłby wybory z konieczności. Nie ma co mówić, jest to także stanowisko poważne i być może, że to byłoby się stało klęską dla kraju. Zawsze z tych wyborów z konieczności mogli wyjść posłowie, którzyby byli brali udział w Radzie państwa. Zatem sądzono, że lepiej podać takie oświadczenie, jakie danem było, poparte rzeczywistem opuszczeniem Rady państwa, ale z którego trudno byłoby poznać, czy my tylko co do tego przedmiotu opuszczamy Radę państwa, i czy potem po skończonej rozprawie nad ustawą o wyborach bezpośrednich powrócimy czy nie. I rzeczywiście tak było, głowę sobie łamali i nie mogli wyjść z tego ambarasu, i dopiero kiedy rozprawy nad ustawą o bezpośrednich wyborach zakończono, pokazało się, że do Rady państwa nie wracamy, należało zachować przepisy regulaminu, t. j. musiano czekać dni 14 od ostatniego jawienia się naszego w Izbie, a po upływie tego czasu należało zawezwać nas do powrotu w przeciągu 8 dni. Więc liczyliśmy, że to zajmie prawie cały miesiąc czasu, i że nadejdzie chwila zamknięcia Rady państwa.

Co się tyczy drugiego pytania, dlaczego delegacja nasza brała udział w wspólnych delegacjach, byłem przeciwny temu, bo uważałem to jako niekonsekwencję, a że już byłem za złożeniem mandatów, więc musiałem być przeciw braniu udziału w delegacji wspólnej.

Jednak i w tym względzie przeważyło zapatrywanie, że należy brać udział w wspólnych delegacjach z utylitarnych względów. Sądzono, że Najj. Pan bardzo sobie życzy, ażeby delegacja nie porzucała Rady państwa, i zawsze pewną wagę kładł na to, ażeby się znajdowała w wspólnych delegacjach w tem przekonaniu, że my w każdym razie, to cośmy tylko mogli, zawsze czynili dla zawotowania środków, któreby się przyczynić mogły do podniesienia potęgi państwa.

W tym specjalnym wypadku byłem tego zdania, że tu ten wzgląd utylitarny nie ma zastosowania, a to dlatego, że tą razą centraliści, obawiając się o los ustawy wyborczej, przeholowali nawet Węgrów, i podczas gdy Węgrzy wykreślili z budżetu 3 miliony, oni z gotowością oświadczyli, że zawotują cały budżet wojskowy, zapewne obawiając się o los ustawy wyborczej, i chcąc sobie zaskarbić łaskę u korony, bo koniec końców, czuli to bardzo dobrze, że ustawa wyborcza, jakkolwiek ją mają, nie jest jeszcze przeprowadzoną, bo jeżeli nie mylą wszystkie oznaki, to należy przypuszczać, że w pewnych sferach decydujących okazują się pewne obawy pod względem zastosowania ustawy zawotowanej. Jakkolwiek więc ustawę wyborczą już mają, nie mogą być jeszcze pewnymi, czy uda im się oną przeprowadzić, i system na niej zbudowany utrwalić. Delegacja nasza sądziła zresztą, że uważaną być winna nie jako delegacja Rady państwa, lecz jako delegacja sejmu krajowego, ponieważ, jak panowie wiecie, wedle dotychczasowego regulaminu, delegację wybiera nie Rada państwa, tylko posłowie z sejmów każdego kraju. Otóż delegacja sądziła, że biorąc udział w wspólnej delegacji, nie występuje z ramienia Rady państwa, tylko jako delegaci sejmu galicyjskiego. (Przeciągłe oklaski towarzyszą mowcy przy zchodzeniu z trybuny.)

P. Bałutowski. Ponieważ nikt więcej nie zabiera głosu, zamykam posiedzenie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków dnia 11. maja.

(*N*) Pospieszam wam przesłać bardzo pocieszającą wiadomość.

Korzystając z pobytu w Krakowie namiestnika hr. Gołuchowskiego i ministra Ziemiałkowskiego, młodzież akademicka postanowiła podać do nich i do cesarza petycje proszące o ustanowienie w Krakowie akademii sztuk pięknych. W adresach tych wyrażono, że kraj, który wydał i posiada Matejkę, godnym jest posiadania takiej instytucji i nie będzie w obawie o brak właściwego dla niej kierownika.

Delegacja akademików, złożona z prezesa czytelni akademickiej i prezesa towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagielońskiego, doręczyła te adresa hr. Gołuchowskiemu i dr. Ziemiałkowskiemu. Liczba podpisów była bardzo znaczna.

Hr. Gołuchowski przyjął adres bardzo uprzejmie, pozwalając się spodziewać, że rząd nie odmówi krajowi tak pożądanej instytucji, minister zaś Ziemiałkowski zapewnił, że myśl ta jest poruszoną, i że chętnie będzie jej orędownikiem u korony.

Adres w tym samym duchu do Najj. Pana wysłanym już został. Zdaniem naszem, głos kraju całego a nawet oświadczenie gotowości do ofiar na założenie akademii powinno być następstwem tego pięknego kroku młodzieży akademickiej krakowskiej.

Warszawa d. 6. maja.

Zjazd w Petersburgu mniej u nas opinię zajmuje, niżby się spodziewać należało. Obojętność, z jaką przyjmujemy dworskie wiadomości o pobycie cesarza Wilhelma i panów Bismarka oraz Moltkego w Petersburgu, ma swoje źródło w tem, że my tutaj dawno wiemy o najściślejszem przymierzu pomiędzy obu zaborczemi państwami. Nie od dzisiaj ono datuje i nie zaraz zapewne się skończy. Usługi, jakie Prusy oddały Moskalom w 1863 r. na zasadzie konwencji a raczej spisku tajemnic przez Alvenslebena przeciwko Polakom uknutego; zachowanie się przyjazne cara dla Prus w r. 1866, a jeszcze więcej groźne stanowisko wobec Austrji w r. 1870, które powstrzymało p. Beusta od pośpieszenia na pomoc Francji, w świeżej jeszcze są pamięci. Prusy wzrosły przy pomocy Moskwy. Prusy rozszerzyły się za pozwoleniem Moskwy na całe Niemcy, jeżeli więc cesarz niemiecki przyjeżdża dzisiaj do Petersburga, i manifestacyjnie okazuje swoją przyjaźń dla cara, to jest to raczej akt prostej grzeczności, wyrażenie uczucia wdzięczności, niż demonstracja polityczna. Wizyta w Petersburgu jeszcze dla tego nie zdaje się nam demonstracją, zwróconą przeciwko którejkolwiek z potencji europejskich, bo jej cel na razie nie jest widocznym. Przeciwko Austrji demonstrować nie byłoby przyczyny, i to wtedy, gdy pan Andrassy jak najczulej wzdycha do wpisania się na członka do północnej spółki politycznej i za kilka tygodni będzie miał sposobność witać obu cesarzów w Wiedniu i chwalić się przed światem ich przyjaźnią. Zresztą wobec stanowiska, jakie minister spraw zagranicznych austrjacki zajął wobec Berlina, i tej jego mądrości stanu, która polega na dozwoleniu prowadzenia się na pasku przez mądrzejszego od siebie Bismarka — demonstracja przeciwko Austrji byłaby zbyteczną, Przeciwko Turcji, w której Ignatiew za pozwoleniem Keudlla gospodaruje jak niegdyś Repnin w Polsce; jak również przeciwko Francji, która wyścignąć pragnie Austrję w lojalności względem Berlina, demonstracja tego rodzaju byłaby także niepotrzebną. Rzym zaś i Polacy zbyt są słabi, ażeby można przypuścić, iż Bismark i Gorczaków uznali za właściwe urządzenie przeciwko nim tego rodzaju demonstracji.

Mają one inne przeciwko nam środki i używają ich w hojnej mierze. Gdybyśmy zaś wdzięczności pruskiej i grzecznościom petersburgskim koniecznie jakiś cel polityczny przypisać chcieli, to skłonni bylibyśmy raczej przypuścić, iż Bismark dlatego ze swoim panem i ze swoim strategiem pojechał do Petersburga, ażeby uśpić podejrzliwość i czujność moskiewską. Opinia Moskali zwracała się stanowczo przeciwko Berlinowi, podejrzywała Niemców o plany zaborcze ku Wschodowi i pobudzała własny rząd do wzmacnia nia stanowiska swojego na zachodniej granicy. Skutkiem tej podejrzliwości i przeczuwania niebezpieczeństwa ze strony Niemiec odzywały się głosy w sprawie moskiewskiej za przyjaźniejszem postępowaniem z Polakami, w tym celu, ażeby ich sobie pozyskać a przez pozyskanie wstrzymać od nieprzyjaznego wystąpienia w razie wojny. Przyjazd Wilhelma w towarzystwie swoich doradców do Petersburga; wynurzenie przyjaźni i życzliwości z ich strony dla Moskali, poparte przez prasę liberalno-narodową w Niemczech, zostającą na żołdzie Bismarka, i wszystkie te demonstracje, o których gazety rozpisują się, powstrzymały prąd moskiewskiej opinii przeciwko polityce pruskiej, rozwiały obawy i podejrzenia i osłabiły dążenie Moskali ku wzmocnieniu obrony swoich stanowisk nad Wisłą i Niemnem, odraczając znowuż folgi dla nas, które musiałyby nastąpić, gdyby prasa a za nią opinia wytrwała w kierunku więcej ludzkiego i życzliwego z nami postępowania. Zjazd więc petersburgski nie jest wymierzony przeciwko żadnemu z mocarstw europejskich, ale przeciwko samymże Moskalom. Uśpił ich czujność i pozwolił bez kontroli przygotowywać się Prusom do przyszłego działania nad Wisłą. Cele tego przygotowania mogą być bardzo jeszcze dalekie, potrzeba jednak rozwiania obaw moskiewskich niecierpiała zwłoki, i tego Bismark przez przyjazd do Petersburga dokonał.

Z innych wiadomości niewiele. Warszawa w tym roku zaczęła się więcej budować jak w roku zeszłym. Sześćdziesiąt nowych kamienic przybędzie. Jest to niewiele, ale zawsze ulży lokatorom, którzy jęczą pod ciężarem niemiłosiernie wysokiego komornego.

Doszła tu wiadomość o śmierci zaszłej w Wenecji margrabiego Amilkara Paulucci, który jako jenerał moskiewski był prezesem śledczej komisji a w r. 1861 prezesem delegacji miejskiej, pośrednikiem pomiędzy rządem a Polakami. Był to człowiek uczciwy. Za jego rządów w komisji śledczej cytadela krótko tylko była zapełniona więźniami, a dłuższy czas była bez mieszkańców. Po roku 1863 wziął dymisję i jako emeryt przebywał w mieście rodzinnem swojem, w Wenecji.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Oddział Towarzystwa gospodarskiego urządza we czwartek uroczystość rocznicy 25letniej zniesienia pańszczyzny w Zubrzy.

— P. namiestnik Agenor hr. Gołuchowski powrócił już z Krakowa.

— Wczoraj odprowadzono na cmentarz Łyczakowski zwłoki śp. Franciszka Torosiewicza, właściciela dóbr ziemskich, byłego posła i delegata Rady państwa, zacnego obywatela. Liczny kondukt prowadził ks. kanonik Romaszkan, za trumną postępowała rodzina zmarłego, namiestnik hr. Gołuchowski, komenderujący hr. Neuperg, kilkudziesięciu posłów i wielu przyjaciół zmarłego.

— Hr. Franciszek Łubieński ofiarował na konkurs dramatyczny 300 złr.

— Rozprawa ostateczna w procesie o oszczerstwo, wytoczonym *Dziennikowi Polskiemu* przed sądem karnym lwowskim przez dr. Dobieszewskiego, odbędzie się d. 14. maja, a rozprawa w tym samym przedmiocie z dr. Rudnickim, d. 26. t. m.

— Jutro przedstawiony zostanie na scenie naszej “Cola Rienzi“ dramat Asnyka, który doznał świetnego powodzenia w Krakowie. Dzienniki tamtejsze przesadzały się wzajemnie w pochwałach, wróżąc wdzięcznemu El...y pierwszorzędne w dramacie stanowisko. Reżyserją sztuki tej zajął się p. Konarski, role powierzono najlepszym naszym siłom. Autor obecny będzie na przedstawieniu — życzymy mu gorąco aby i u nas dzieło jego tryumf równy odniosło.

— Siedmnasty wieczorek Towarzystwa muzycznego odbędzie się we środę 14. b. m. Program: 1. Beethoven Trio (b-dur) odegra panna Zł. i pp. Sch. i Wollmann. 2. Flotow Romans z opery „Marta“ odśpiewa pani B. 3. a) Chopin. Nocturne. b) Weber Momento cappricioso odegra panna R. 4. Weber, arja z opery „Wolny strzelec“ odśpiewa pani B. 5. Beethoven. Sonata (a-moll) odegrają pp. Wsz. i Bruckmann. Początek o godzinie szóstej.

— Według nadesłanego nam wykazu zmarło na ospę od 1. do 10. maja trzydzieści i sześć osób. Na zgniłą ospę umarł więzień liczący lat 26. Przeraźliwie szerzy się ospa na Kulparkowie, gdzie w tym czasie porwała trzynaście ofiar. Umiera wiele starszych osób, przeważnie chrześcian.

— Z Poznania donoszą nam, że dr. Karol Libelt zachorował ciężko na oczy.

— *Czas* doniósł smutną wiadomość o śmierci zaszłej 8. b. m. w Krakowie Jana Radwańskiego, autora wielu dzieł i broszur poświęconych badaniom lingwistycznym i historycznym. Był to człowiek wielkiej prawości i głębokiej miłości ojczyzny. Żył lat 56. Zostawił po sobie liczną rodzinę, piękny zbiór książek i rękopismów. Cześć jego pamięci!

— W nocy z dnia 10. na 11. na ulicy Kurniczej napadnięto przechodzącego tamtędy wyrobnika. Począł on się bronić, szamotać i krzyczeć rozpaczliwie o pomoc. Po dłuższej walce rabusie umknęli. Na ulicy tej, również jak na Zielonem, jak w alejach ogrodu miejskiego, jak na Żółkiewskiem nie jawi się nigdy policjant! *Quousqe tandem....*

— *Krajowi* odpowiadamy, iż życzylibyśmy sobie widzieć na liście kandydatów do akademji krakowskiej Antoniego Wagę znakomitego naturalistę, członka korespondenta akademji francuskiej, a nie Jakóba dawno zmarłego. Zarazem przemawialibyśmy za dr. Mateckim (*t.* a nie *ł.*) znanym powszechnie lekarzem i autorem wielu dzieł lekarskich. Życzymy *Krajowi* więcej bystrości i sprawiedliwości.

— Onegdaj o godz. 4ej po południu znaleziono w kamienicy pod l. 36 przy ulicy Krakowskiej na korytarzu prowadzącym do kancelarji tutejszego zarządu izraelickiego, podrzucone dziecię płci męzkiej izraelickie, mające 3 do 4 miesięcy, owinięte w poduszeczkę. Dziecię oddano do szpitalu i zarządzono śledztwo za matką.

— Onegdaj około godz. 10 wieczór znaleziono przed rogatką Zieloną mocno pobitego nieznajomego, włościanina leżącego bez przytomności. Dano znać policji, zkąd wysłany patrol zastał chorego jeszcze przy życiu i zawiózł go dorożką do szpitalu. Jak się następnie z dochodzenia pokazało, pobili parobcy z Pasiek Zubrzyckich, nieznajomego włościanina pięściami w głowę i nogami w piersi i brzuch tak silnie, iż zupełnie przytomność stracił, i pozostawili go w tym stanie na gościńcu. Śledztwo karne zarządzono.

— Zgubiono onegdaj około 5ej po południu na ulicy Ormiańskiej skórzany woreczek z 15 złr. w banknotach.

— **Podziękowanie**. Pogrążone w głębokim smutku po nagłym a niespodziewanym zgonie ś. p. Juliana i Kamilli Ławrowskich pozostałe nieletnie dzieci i dwaj zięciowie, ochłonąwszy z gwałtownego przerażenia po doraźnej utracie obojga najukochańszych rodziców, poczuwają się przedewszystkiem do obowiązku ponieść z głębi serca podziękę wszystkim za udział w oddaniu zmarłym ostatniej posługi. W szczególności wynurzają najczulszą podziękę Najprzewielebniejszym dostojnikom kościoła i Przewielebnemu duchowieństwu wszystkich trzech obrządków za przodowanie w ostatnim pochodzie, tudzież Dostojnym naczelnikom wszystkich urzędów, zakładów i korporacji i licznym gronom urzędników, którzy obecnością swoją uczcili zasługę przedwcześnie zgasłego nieboszczyka, niemniej w ogólności całemu nieprzeliczonemu zastępowi wszystkich warstw społeczeństwa, który towarzyszył zwłokom do miejsca grobowego spoczynku.

Jeżeli z jednej strony ten powszechny udział w żałobie dał osierociałym dzieciom tem silniej uczuć ogrom doznanej straty, to z drugiej strony był pokrzepieniem dla serc, pod brzemieniem nieszczęścia upadających.

Wszystkim więc razem i każdemu z osobna najszczersze za objawione współczucie składam podziękowanie imieniem pozostałej rodziny.

Dyonizy Jamiński, zięć ś. p. Ławrowskich.

— **Proces** Majera Kozowera w c. k. sądzie obwodowym złoczowskim o podpalenie i oszustwo. (C. d.)

Majer Kozower zabezpieczył 1) w krajowem Towarzystwie ogniowem: pszenicę na 2178 zł.,

2) w Towarzystwie Azienda asicuratrice: pszenicę na 7784 zł., żyto na 3652 zł., jęczmień na 4122 zł., owies na 1140 zł., wykę na 264 zł., hreczkę na 2156 zł., koniczynę na 3200 zł., lniankę na 2004 zł., groch na 906 zł. w ogólnej sumie na 28.006 zł. Po pożarze zgłosił Kozower szkodę do wynagrodzenia w Towarzystwie Azienda assicuratrice w kwocie 25106 zł.

Przesłuchiwany w sądzie, nim przystąpił do wyznania winy, następnie wyszczególniał swą szkodę zrządzoną ogniem: 1933 kóp pszenicy z r. 1871, z potrąceniem 20 korcy na 7400 zł., 363 kóp pszenicy z r. 1870 na 1996 zł., żyta 540 kop i 3 korce na 3799 zł., jęczmienia 565 kóp na 3941 zł., hreczki 365½ kop na 2193 zł., grochu 115 kop na 862 zł. 50 c., owsa 60 kop na 252 zł., wyki 38 kop na 190 zł., koniczyny 23 sążni na 1242 zł., lnianki 28 sążni na 2240 zł. Razem na 24.116 zł.

Według zdania zaprzysięgłych znawców sądowych, obliczających krestencję podług ilości wysiewu każdego gatunku ziarna, jakości ziemi i sposobu gospodarowania, Kozower w r. 1871 nie mógł więcej zebrać, jak pszenicy kóp 753, żyta 480, jęczmienia 646½, breczki 249, grochu 72, koniczyny korcy 20, a lnianki 185; zatem zabezpieczył on krestencję swoją znacznie wyżej nad stan rzeczywisty, sam podaje o 9000 zł. Według obliczenia zaś przeprowadzonego przez reprezentanta Towarzystwa ogniowego Azienda assicuratrice, wartość ziemiopłodów w r. 1871 w czasie zabezpieczenia wynosiła najwięcej 15.579 zł., a wynagrodzenie, do czego to Towarzystwo byłoby obowiązanem, dochodzi sumy 11.181 zł. Ogólne Towarzystwo ogniowe obliczyło wynagrodzenie przypadające Kozowerowi na 1623 zł. 25 c.

Wywód ten wykazuje, ile sobie Kozowerowie po zniszczeniu krestencji obiecywali. Spodziewane wysokie wynagrodzenie spowodowało ich do marnowania zboża. Nietylko bowiem ratować przy ogniu wzbraniali, lecz szczątki zboża z ognia wydobyte na karmę bydłu podawali, by tym sposobem uniemożliwić komisji likwidacyjnej zbadać prawdziwą szkodę. Feldmann namawiał nawet wójta a komisarzowi do wyszukania świadków nie pomagał.

Zanważać jeszcze trzeba, że Kozower żadnych zapisków gospodarskich, z których by się można było o ilości zbioru przekonać, nie prowadził, spuszczał się on zupełnie na Feldmana.

Podejrzenie przeciw Majerowi Kozowerowi i domownikom jego poparte jest zeznaniem Hanuszki Biłau, która słuząc u Kozowera, pudełko znalezione między materjałami palnemi jako jego własność poznała. Na prośbę jednak Kozowera, żeby go nie gubiła, przy pierwszem przesłuchaniu podała ona, że pudełka nie poznaje, z czego korzystał Kozower. Cecylia Fel zaś mniema, iż flaszeczki, podobne do znalezionych, w stertach w domu Kozowera znajdowały się.

Kozower starał się w śledztwie skierować podejrzenie na Goldappera, właściciela Białokiernicy, i byłego szynkarza, Hubera, z którym żył w nieporozumieniach. Podobnie broniła się Henryka Kozower, posądzając prócz Goldappera i Miersza Hubera, także Szyję Hubera o czyn zbrodniczy. Podejrzenia te wobec wykazanego alibi dotyczących osób, nie poparte przez wynik śledztwa, wypadły tylko na niekorzyść obwinionych.— Henryka Kozower chciała się nawet ucieczką przed śledztwem uchylić, w czem jej naturalnie przeszkodzono.

Należy podnieść jeszcze fakt jeden, który rzuca jaskrawe światło na oskarżonych. P. Karakiewicz, likwidator Tow. Azienda Assicuratrice, przy dochodzeniu szkody zrządzonej pożarem, kazał sążeń koniczyny wzięty ze sterty uratowanej, znieść do stodoły gospodarza Martiniego, celem przekonania się o wydatku w ziarnie. Klucz od stodoły wziął p. Karakiewicz do siebie.

Pewnego wieczora przyszedł Feldmann do chaty Martiniego i oświadczył, że Kozower chce się z nim widzieć. Martini powolny wezwaniu przyszedł do Kozowera. Wtedy to prosił on Martiniego, by mu pozwolił do koniczyny przechowanej w jego stodole, a mającej się młócić na próbę, wsypać ziarna, gdyż nie spodziewa się z niej takiego wydatku jaki zabezpieczył. Obietnicą 200 złr. skłonił go Kozower, że wziął pół korca koniczyny z sobą, a dostawszy się do stodoły za pomocą dobranego klucza, którego dostarczył Feldmann, ziarno po części do słomy, a po części do plewy wsypał. Dnia następnego młócarze z zdziwieniem spostrzegli nadzwyczaj wielką ilość ziarna na toku, podczas gdy dzień przedtem wydatek był bardzo skąpy, i zawiadomili o tem likwidatora. Gumienny Kundermann usiłował przy tem wmówić w chłopów, że ziarno ze słomy wylatuje. Gdyby ta machinacja była się nie wykryła, Towarzystwo byłoby musiało o 354 złr. za koniczynę więcej wypłacić jak powinien być rzeczywisty wydatek. Wobec zeznań świadków nie ulega wątpliwości, że i ten krok zbrodniczy ze strony Kozowera i jego ekonoma dążył do zatarcia śladów czynu i był dalszym ciągiem poprzednich, skierowanych na wyzyskanie Towarzystw ogniowych.

W tym składzie rzeczy nie tylko przyznanie się do winy Majera Kozowera i Chaima Feldmanna wszechstronnie jest stwierdzonem, ale nawet i zawarte w nich, Henrykę i Josię Kozower jakoteż Jana Kundermanna obciążające okoliczności, tak silnie są poparte, iż wobec zupełnie bezzasadnego odwołania za prawny poszlak przeciw współwinnym uważane być muszą.

Zastępca prokuratora oskarża tedy o zbrodnię podpalenia: Majera Kozowera, Chaima Feldmanna, Henrykę i Josię Kozower, Jana Kundermanna. Zaś jako współwinnego tej zbrodni Arona Icka Rappaporta. Prócz tego oskarża on Jana Martiniego o zbrodnię oszustwa popełnioną na Towarzystwie ogniowem Azienda assicuratrice.

(C. d. n.)

— **Kraków** 9. maja. Zanim podamy w w streszczeniu mowę prezesa dra J. Majera i p. J. Szujskiego, zamieszczamy listę kandydatów na członków i korespondentów akademii, z wstępem odczytanym przez sekretarza p. J. Szujskiego:

„Ostanią dzisiaj czynnością, której w myśl statutu akademii dopełnić mamy, jest ogłoszenie kandydatow na członków wszelkiej kategorji, przez Wydziały akademickie zarządowi przedstawionych.

Są oni następujący: *I. Z kategorji czynnych.* A. krajowi:

a) z Wydziału dla filologji, historji i sztuki: Dzieduszycki hr. Maurycy, Łuszczkiewicz Wład., Pietruszewicz ks. Antoni, Tarnowski hr. Stanisław, Węclewski Zygmunt.

b) z Wydziału historyczno-filozoficznego: Bojarski Aleksander, Burzyński Piotr, Heyzmann Ulryk, Stadnicki hr. Kazimierz, Zielonacki Józafat, Zoll Fryderyk.

c) z Wydziału matematyczno-przyrodniczego: Alth Alojzy, Czyrniański Emil, Karliński Franciszek, Piotrowski Gustaw, Nowicki Maksymilian, Strzelecki Feliks.

B. pozakrajowi:

a) z Wydziału dla fil., hist., lit. i sztuki: Jireczek Józef Ekscel., Miklosic Franciszek.

b) z Wydziału hist. fil.: Palacki Franciszek.

c) z Wydziału mat. przyr.: Rokitański Karol, Hyrtl Józef.

C. zagraniczni:

a) z Wydziału dla fil., hist., lit. sznki: Koźmian Stanisław w Dreznie, Kraszewski J. I. tamże, Malinowski ks. Ign., Mann Maurycy, Przyborowski Józef, Tyszyński Aleksander.

b) z Wydziału hist. filoz.: Cieszkowski hr. Aug., Hube Romuald, Libelt Karol, Maciejowski W. A., Morawski Teod., Roepell Ryszard, Stawiski Edmund, Theiner Augustyn, Wołowski Ludwik.

c) z Wydziału matem. przyrod.: Domejko Ignacy, Frączkiewic Augustyn, Szokalski Wiktor.

II. Z kategorji korespondentów:

a) z Wydz. dla fil., hist., lit. i sztuki: Chodźko Aleksander, Kaszewski Kazimierz, Kolberg Oskar, Nehring Wł., Odyniec A. E., Podczaszyński Bolesław, Spasowicz Wł., Wójcicki K. Wł.

b) z Wydziału hist. fil.: Hoffman Karol, Kalinka ks. Walery, Kętrzyński Wojciech, Liske Ksawery, Lubomirski ks. Tad., Noailles Henr. margr., Pawiński Adolf, Struve Henryk, Wegner Leon, Zaleski Bronisław, Zieleński Feliks.

c) z Wydziału mat. przyrod.: Brodowski Włodzimierz, Girsztowt Polikarp, Hoyer Henryk, Strassburger Edward, Skiba Edw., Tetmajer Józef, Zajączkowski Wład. (*Czas.*)

— **Kraków** 10. maja. Wspomnieliśmy, że przy odwiedzinach biblioteki przez arcyksięcia d. 7. b. m. hr. Gołuchowski wręczył rektorowi Fierichowi dyplom ofiarowania uniwersytetowi obrazu Kopernika pędzla Matejki, przez grono obywateli, do którego również namiestnik należy. Dokument ten brzmi:

„Do prześwietnego senatu uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czterechsetna rocznica urodzin Kopernika natchnęła znakomitego naszego mistrza Matejkę i wyszedł z pod jego pędzla obraz przedstawiający najuroczystszą chwilę, w której ten jeniusz odgadł myśl przewodnią Twórcy w układzie wszechświata.

Najgodniejsze umieszczenie tego arcydzieła jest w starych murach uniwersytetu, gdzie się kształcił Kopernik. Tą myślą powodowani, ofiarujemy ten obraz uniwersytetowi Jagiellońskiemu, żeby był wieczną pamiątką naszej czci dla tego wielkiego męża i ziomka, pamiątką zasług tej szkoły, która od pięciu wieków tyle znakomitości przysporzyła.

Oby ten wizerunek Kopernika był zachętą dla kształcących i kształconych, przypominał tę odwieczną prawdę, że silna wiara połączona z najobszerniejszą wiedzą jest jedynym warunkiem dojścia do nieśmiertelności.

Niech ten duch ożywia zawsze tę drogą nam *Alma mater* a mieć będziemy i w przyszłości takich mężów, jak święty Jan Kanty, Długosz, Kopernik i Sobieski.

Kraków d. 7. maja 1873 r.

Niniejszy akt darowizny podpisuję we własnem i w imieniu niżej wpisanych osób *Agenor* hrabia *Gołuchowski*, namiestnik.

Aleksandrowicz Adolf, Baranowski Teodor prezes Izby handlowej, Bartynowski Piotr prezes, hr. Bniński Roman, hr. Branicki Aleksander, hr. Branicki Władysław młodszy, Cielecki Ferdynand, Cielecki Włodzimierz, Cielecki Zdzisław, hr. Czapski Bohdan, książę Czartoryski Aleksander, Dąbrowski Władysław, Domański Edward, hr. Działyński Jan, hr. z ks. Czartoryskich Działyńska Izabella, hr. z Dzieduszyckich Dzieduszycka Izabella, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Feintuch Stanisław, hr. Fredro Jan Aleksander, Friedlein Józef, z Trentlerów Sternstein Helclowa Anna, Jaroszyński Czesław, John Julian, Koczorowski Karol, JE. Kopf Wiktor, jenerał Kruszewski Ignacy, Knotz Aleksander, Lasocki Bronisław, Łącki Władysław, Łącki Zygmunt, Makowski Aleksander, hr. Małachowski Stanisław, Mańkowski Wacław, Mendelsburg Albert, Michałowski Ludwik, hr. Mieroszowski Stanisław, Młocki Alfred, Moszyńska Helena, Moszyński Jerzy, Moszyński Piotr, Orłowski Michał, JE. hr. Potocki Alfred, hr. z Branickich Potocka Zofia, hr. Posłowski Zygmunt, Rada miasta Krakowa, hr. Rusocki Włodzimierz, Rutkowski Teofil, Rzewuski Walery, dr. Samelson Szymon, ks. Sanguszko Eustachy, ks. Sanguszko Roman starszy, ks. Sapieha Leon marszałek sejmu, Skarzyński Dyonizy, hr. Skórzewski Zygmunt, Sobański Feliks, Sobański Marceli, Stablewski Stanisław, hr. Stadnicki Edward, hr. Szembek Jerzy, dr. Szlachtowski wiceprezydent miasta, hr. Tarnowski Jan, Wężyk Józef, Wężyk Teofil, hr. Wodzicki Henryk, hr. Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Wolff Wincenty, hr. Zamojski Stefan, dr. Zyblikiewicz Mikołaj, Żółtowski Ignacy z Krakowa, Żurowski Eugeniusz.

— **Tarnów** 11. maja. Wczoraj o godzinie 9½ wieczór aresztowano Onufrego Kotlarskiego, poszlakowanego o zbrodnię sprzeniewierzenia wspólnie z swym szwagrem Machnickim 2445 zlr. z dochodów kuracji tut. szpitala, stojącego pod bezpośrednim nadzorem osobnej komisji i władz autonomicznych. Aresztowany zasiadał w tej komisji jako sekretarz, Machnicki zaś miał kasę. Oprócz tej jedynej wiadomości, której dziś jeszcze zupełnie przesądzać nie można, albowiem nic jeszcze niema pewnego, który z nich pieniądze sprzeniewierzył, wszystkie telegramy dzisiejsze *Dziennika Polskiego* są kłamstwem, o sprzeniewierzeniu bowiem funduszów gminnych lub jakichkolwiekbądź innych, nie ma nawet mowy, a przedsięwzięte przedwczoraj scontro kasy miejskiej, gdzie Machnicki był likwidatorem, wykazało największy ład i porządek. Machnicki ani uciekł, ani uciekać myślał, a jak w tej chwili dowiaduję się, został także wczoraj o godzinie 8. wieczór uwięzionym. Kłamstwa te puszczane przez żydów w tym celu, aby w ten sposób wpłynąć na namiestnictwo i rozbić wybory, potem ująć majątek gminny i kasę oszczędności w swoje ręce i na swoje cele. Fakt defraudacji w szpitalu jest zapewne ohydnym, ale nie winien temu ani magistrat, ani Rada gminna, ani burmistrz, gdyż szpital tutejszy jest instytucją, w każdym względzie a najmniej co do funduszów od gminy zupełnie niezależnym, jej kontroli wcale nie podlega, a cała wina cięży na braku w dozorze komisji i Rady powiatowej, której przewodniczący w czasie 5cioletniego swego urzędowania ani raz kasy szpitalnej nie skontrował. Wszystkie telegramy *Dz. Pol.* wyrachowane są tylko wyłącznie na zaniepokojenie miasta, aby wśród tego zamięszania osiągnąć pewne korzyści. O dalszym wyniku tej sprawy doniosę później.

— **Drohobycz** d. 29. kwietnia 1873. W nr. 108 *Gaz. Nar.* z 27. bm. z podziwieniem czytaliśmy telegram z Drohobycza, donoszący o wyborach do tutejszej Rady gminnej, w którym nadający ten telegram mistyfikator powiada: „Po zaciętej walce zwyciężyła partja umiarkowanych." — Więcej szczeremi były umieszczone w *Deutsche Ztg.* i *Neue fr. Presse*, a pochodzące przecież choć nie od jednej i tej samej osoby, ale od osób duchem bardzo pokrewnych. W pierwszej ogłoszono światu zwycięstwo wierno-konstytucyjnych liberałów nad klerykałami, a w drugiej toż świetne zwycięstwo wiernokonstytucyjnych „Wohllernera, Zycha i Goldhamera" nad kandydatem klerykalnym (!) dem bekannten Pater Barewicz!

Te telegramy objaśniły cię szan. redaktorze, kogo to autor telegramu pod nazwą „umiarkowanych" rozumie, ale dla oznajomienia szerszej publiczności, pozwól na krótkie skreślenie przebiegu rzeczy.

Jaką była tutejsza Rada gminna, której destrukcyjny żywot właśnie się skończył, to już powszechnie wiadomo, i dla tego, zwłaszcza wobec zasady: *de mortuis, nil, nisi bene* — nie będę wyliczał długiej litanji grzechów jej, w rozmaitych czasach szczegółowo już podnoszonych. W celu przeprowadzenia nowych wyborów, zawiązały się dwa komitety: jeden zgromadzający się publicznie i jawnie w lokalu stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców, a później, w uproszonej na ten cel obszerniejszej sali Rady powiatowej, drugi zbierający się cichaczem, na przemian w prywatnych domach Izraelitów i w refektarzu klasztoru OO. Bazyljanów.

Pierwszy proklamował głośno odnowienie Rady gminnej i odjęcie steru dotychczasowym kierownikom, którzy sterując nawą miejską wyłącznie ku wodom Izraelskim, osobiste przytem interesiki z oczu nie spuszczając, dobro ogółu wyłącznie opiece Boskiej powierzali; drugi chciał właśnie utrzymać siebie i swoich u tego żłobu, jakim dlań był majątek gminny, a zasilić tylko zastęp Izraela ludźmi z obozu św. Jura, na których, jako niemających stronnictwa w mieście, a zatem z powodu izolowania swego, oparcia szukających, liczyć by mógł.

Do pierwszego mogli należeć wszyscy ludzie dobrej woli i należała nawet znaczna część żydów, aż dopóki ich na parę dni przed głosowaniem, panujące dotąd stronnictwo żydowskie groźbami i obietnicami zysków na koszt kasy miejskiej, do swego obozu nie odciągnęło. Do drugiego nikt nie miał przystępu, kto nie był wyznawcą religii Mojżeszowej, albo jenerałem — choć bez armii — od św. Jura, albo wreszcie, kto by miał najlżejsze powątpiewanie o pożyteczności utrzymania dotychczasowych dygnitarzy, a głównie burmistrza p. Z. i tak zwanego tu powszechnie asesora od błota.

Przy pomocy różnych środków i środeczków, do których nawet sztuczne zestawienie list wyborczych, i sfingowany spis podatkujących, należały, udało się istotnie spółce opisanej, w drugiem kole, większością 40 głosów przeprowadzić 12 żydów, w pierwszem zaś większością 4 nieważnych głosów, wybrać znowu 4ch żydów, 6ciu izolowanych Russkich i owych dwóch dygnitarzy.

Trzecie koło, w którem przewagi żydowskiej żadną miarą, nawet płodny w pomysły tego rodzaju pomocnik pana Z. wyśrubować nie potrafił, wybrało 9ciu najporządniejszych mieszczan, z inteligencji zaś proboszcza i kanonika rz. k. obrz. ks. Terleckiego, notarjusza Błażowskiego i znanego dyrektora gimnazjalnego ks. Barewicza.

Jest wszelka nadzieja, że w skutek założonego a zupełnie uzasadnionego protestu, wybory szczególnie 1go koła unieważnione zostaną, a powtórnie podjęte inaczej wypadną; tymczasem zaś rezultat ruchu przedwyborczego, mianowicie po wiarołomnem oderwaniu się części żydów, pierwotnie z mieszczaństwem połączonych, jest o tyle ważny, o ile ugrupował dwa główne stronnictwa. Po jednej stronie stanęli wszyscy mieszczanie i przedmieszczanie, tak Polacy jak Rusini i prawie cała inteligencja, po drugiej, ratującej swych dwóch dygnitarzy, zterroryzowani żydkowie i OO. Bazyljani, a z parafian tych ostatnich czterech, wyraźnie czterech, należących do inteligencji, a wraz z nimi głos w pierwszem kole mających, i obok tychże, za pomocą wiernokonstytucyjnych liberałów — żydków — wybranych.

Dziwny to podział, a wcale nie przypadkowy! OO. Bazyljanie w obozie żydowskim, przeciw tysiącom swoich parafjan! bo podnieść tutaj należy, że dezerterów z obozu narodowego, nie policzy ani 20.

Dla odparcia z góry możliwych insynuacyj pp. Izraelitów, niechaj posłuży, że stronnictwo postępowe, czyli, jak je autor telegramu na wstępie wspomnianego, klasyfikuje, — nieumiarkowanych — nie odpychało bynajmniej Izraelitów, ale dopiero zdradzone przez tychże, i widząc ich zbitych w jedną falangę, na własnych tylko oparło się siłach, dostatecznych aż nadto wobec stosunku 1300 wyborców chrześcjańskich, do niespełna 700 wyborców żydowskich, gdyby nie sztuczki, jakie protest wspomniany dowodnie wykaże.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	"	" 14	"	"
6½	"	" 30	"	"
7½	"	" 60	"	"

Ostatnie wiadomości.

Z kursów wczorajszych widać, iż kroki, uchwalone przez połączone banki i przez bankierów, owo złożenie kilkunastu milionów złr., wcale nie zdołały dalszego rozwoju bankructwa finansowego wstrzymać. Kursa bowiem wczorajsze są jeszcze o wiele niższe niż sobotnie. Złożono 13 milionów, do których rząd dodał 3, a bank narodowy kredytu 5 milionów na papiery, statutem bankowym do zastawu w banku przypuszczone. Właściwie więc komitet ma 16 milionów do zapobieżenia dalszej ruinie. Lecz kwota ta jest zanadto małą, ażeby jakikolwiek wpływ wywrzeć mogła. Ocali dwa, trzy banki, i na tem się skończy. Reszta pójdzie w przepaść.

Najważniejszą jest wiadomość, że od trzech dni żadnych wekslów austrjackich za granicą nie przyjmują, i żadnych a żadnych papierów austrjackich nikt nie kupuje.

Zwracamy uwagę, że nawet i te kursa, które obecnie nadchodzą z giełdy wiedeńskiej, są iluzyjne, i śpuścić się na nie nie można.

Donoszą dzienniki o znieważeniu a nawet poturbowaniu na giełdzie króla giełd całego świata, reprezentanta domu Rotszyldów, młodego barona Alberta Rotszylda. Dysponenta zaś jego wyniesiono z giełdy, tak go zmaltretowano.

Dziennik Polski umieścił sprawozdanie z niedzielnego Zgromadzenia wyborców, w którem wszystko do góry nogami poprzekręcał, co mówiono i co się działo. W takiem traktowaniu spraw jest on mistrzem.

Sprawozdanie rzetelne z tego posiedzenia dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do jutra.

Marjan z Radziełowic Dylewski, teść p. Ziemiałkowskiego, dr. praw, prezes Rady powiatowej, zmarł w Przemyślu d. 12. bm.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. maja. (Pryw.) Rozeszła się wiadomość, że minister finansów, De Pretis, podał się do dymisji i że na miejsce jego powołany baron Hopfen, prezydent Izby posłów.

Wiedeń 12. maja. Rząd skłania się w razie istotnej potrzeby i konieczności dozwolić na pewne modyfikacje ustawy bankowej, (ułatwiające wypuszczenie większej kwoty banknotów). Rząd wszedł co do tej sprawy w rokowania z rządem węgierskim.

W węgierskiej delegacji oznajmił hr. Andrassy, że cesarz sankcjonował wszystkie równobrzmiące uchwały obu delegacyj, dziękuje delegacji za patrjotyczną ofiarność pomimo wyjątkowo niepomyślnego położenia Węgier. W końcu dziękował hr. Andrassy w imieniu rządu za zaufanie i poparcie. Odpowiedział mu Perczel, poczem zamknięto sesję delegacji śród okrzyków „niech żyje cesarz i król i jego rodzina."

W austrjackiej delegacji to samo powiedział hr. Andrassy. Schmerling mu odpowiedział, poczem śród okrzyków: „niech żyje cesarz!" zamknięto sesję.

Wiedeń d. 12. maja. Spędzono 5.047 wołów. Targ bardzo zły. Płacono po 31, 32, 33½ złr. za cetnar. Do godziny 11. było 3.000 sztuk niesprzedanych. Wstrzymać wysyłkę wszelką wołów.

Krzystofowicz.
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Wiedeń d. 12. maja. Wołów 4.960. Cena 31 do 34 złr. Wiele niesprzedanych. Kto może, niech wysyłkę wołów wstrzyma.

Ajencja banku Krakowskiego.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia. 12. maja 1873.
godzina 2. minut 30 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 115.—. Węgierskie kredyt. —. —. Anglo-austr. 248.—. Unionsbank — .—. Kolei Karola Lud. 216.—. Kolej siedmiogr. — .—. Kolei południ. 180.—. Kolej Alfölda —. —. Kolei Elżbiety 230.—. Kolej lwowsko-czerniow. 143.—. Węg. Nordost. — .—. Vereins-Bank. — .—. Kolei Rudolfa —.—. Węgierska Ostbahn 113.—. Gal. Grundentlastung 77.50. Losy z roku 1864 138 Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 198.—. Losy tur. — .—. Kolei państwowej Banku związk. 315.—. Wiedeńskiego banku budow. 92.—. Renta hyp. —.—. Usposobienie. ciche.

z dnia 12. maja.
godzina 10 minut 49, po południu.

Akcje kred. — .—, Anglo-austr. 250.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej południ. 185.—. Franko-austr. 117.—. Baubank — .—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway — .—. Napoleondor — .—. Rubel papier. — .—. Usposobienie: ciche.

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. maja.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible] —	222 —
" Lwow.-Czern. Jassy	— —	— —
Bank hip. gal. z wpł. 80pr.	275 —	279 —
" krajow. z wpł. 50pr.	— —	[illegible] —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 75	[illegible]
" " 4 pr. w. a.	71 75	72 [illegible]
Bank hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94 75	96 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 [illegible]	78 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	5 12	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	106 —	[illegible]
Wiedeń d. 10. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" " w sreb. 5 "	71 50	72 —
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	— —	— —
1839 ⅕ losu	— —	— —
1854 po 250 zł. 4 pr	95 —	96 —
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	98 —	[illegible]
1860 " 100	117 —	[illegible]
1864 " 100 " " "	140 50	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	—	117 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	— —	78 50
Bukowińskie	— —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	[illegible] —	100 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	— —	— —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	250 —	[illegible] —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	309 —	310 —
" " węg. 200 zł. em. 80 p.	165 —	170 —
Comis. bank. wied. po 200 zł.	— —	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible] —	115 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	118 —	120 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	70 —	72 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Reuten bank po 200 złr.	156 —	160 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	930 —	[illegible] —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	254 —	257 —
Unionbank po 200 złr.	[illegible]	[illegible] —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	[illegible] —	130 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	[illegible] —	201 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	[illegible] —	[illegible] —
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible] —	[illegible] —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	— —	— —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	— —	— —
Gal. Kar. L. po 200 zł. m.	[illegible] —	[illegible] —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł. wk.	— —	— —
Mor. Szl. (sact.) po 200 złr. s.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible] —	[illegible] —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	— —	— —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible] —	[illegible] —
" II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	184	186 —
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	— —	— —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	114 —	116 —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	[illegible] —	[illegible] —
" " wied. " 100 "	76 —	[illegible] —
" tanich pom. po 100 a.	50 —	[illegible]
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
" " 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	[illegible]	89 —
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	90 —	90 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	— —	— —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 " "	— —	65 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
" em. 1862 5 pr.	91 —	91 50
" em. 1870 5 pr.	101 50	102 —
" em. 1872 5 pr.	99 —	99 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	89 50	90 —
" " 5 pr. w. a.	85 50	86 50
" " 5 pr. sr.	103 —	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 —
" II. em. 5 pr. "	97 50	98 —
" III. em. 1871 300	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 40	93 70
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93 25	93 50
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible] —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	— —	— —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Keglevich " 10 " "	— —	— —
Palffy " 40 " "	27 50	28 —
Rudolfa " 10 " "	14 50	15 —
Ks. Salm " 40 " "	[illegible] —	39 —
St. Genois " 40 "	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. "	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 40	91 60
Hamburg 100 mark. banko	53 20	53 40
Londyn 10 f. sterl.	108 75	108 65
Paryż 100 frank.	42 50	42 50

Tegoroczny marcowy
Porter angielski



2297 1—2

napełniany	oryginalny
½ flaszka 70 c.	½ flaszka 80
¼ flaszki 37 c.	¼ flaszki —.75

Ale szkockie
½ flaszki 80 ctów.
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku pod l. 42.

A. Dzierżanowski
b. nauczyciel gimnazjalny języka francuzkiego, przybywszy na zamieszkanie do Jarosławia, życzy sobie udzielać prywatne nauki tego języka. Adres jego: dom Wgo Dr. Fraenkla. 1—4

Podczas wystawy
jest do wynajęcia w Wiedniu pomieszkanie umeblowane trzeciopiętrowe, składające się z 3 pokoji frontowych — położenie jest w samem Śródmieściu na ulicy „Schenkerstrasse" pod l. 6. Miesięcznie kosztuje najem złr. 250. Bliższa wiadomość we Lwowie u p. Antoniego Tanzi mieszkającego pod l. now. 13 na ulicy Jagiellońskiej. 2270 3—3

Stracone są pieniądze każdego, kto kupuje zegarek w wiedeńskich magazynach zabawek, które według swych kłamliwych ogłoszeń jako: Pierwszy Wiedeński Bazar zegarków, Praterstrasse nr. 10 (kłamliwie), Fabryka zegarków, Operaring nr. 7 i t. d. falsyfikaty i braki bardzo lichej wartości sprzedają za prawdziwe angielskie. Z tego względu widzę się zmuszonym zwrócić uwagę szanownej P. T. publiczności na tę wyrafinowaną szacherkę, ażeby się raczyła zgłaszać bezpośrednio do znakomitej



Fabryki zegarków
(własnego wyrobu)
Józ. Hawelka
w Wiedniu, Leopoldstadt Taborstrasse Nr. 10 zum Pfau,

która swe należycie wyregulowane zegarki przez c. k. urząd cymentniczy cechowane po niżej wyrażonych niesłychanie nizkich, a jednak
prawdziwych cenach sprzedaje.

Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy paryski zegarek brązowy z jednoroczną gwarancją.

Tylko 8 złr. prawdziwy angielski, srebrny cylinder z kryształ. szkiełkiem, strzałka wskazująca sekundy wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem z tegoż złota i świadectwem gwarantującem.

Tylko 12 złr. srebrny cylinder z prawdziwym [illegible]

Tylko [illegible]

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny [illegible] syfikat, [illegible] nem pudełkiem i świadectwem [illegible]

Tylko 14 złr. [illegible] obrobiony [illegible]

Tylko 14 albo 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales [illegible] kalibru, z kryształowem szkłem, [illegible] muje każdy łańcuszek ze złota talmi wraz z medalionem i świadectwo gwarantujące bezpłatnie.

Tylko 13 złr. [illegible] dwójnemi szkłami kryształowemi, tak że i zamknięty werk widzieć można, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalion. i świadectwem gwarant.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi w podwójnej kopercie, [illegible] ze szkłami kryształowemi i werkiem z nikla wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzanem pudełkiem i świadectwem gwarantującem.

Tylko 16 albo 17 złr. piękny zegarek damski z czystego srebra i wyzłacany, wraz z łańcuszkiem [illegible] złota talmi [illegible]

Tylko [illegible] pięknym [illegible] świadectwem [illegible]

Tylko [illegible]

Tylko [illegible]

Tylko 23, 25, 27 zł. złoty damski zegarek [illegible]

Tylko [illegible]

Łańcuszki ze złota talmi [illegible]

[illegible]

Wiedeń (Filie: Floridsdorf, Hauptstrasse Nr. 53 / Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6

[illegible]

ZAKŁAD NAUKOWY
wojskowy

przygotowuje do egzaminów **na jednorocznych ochotników i rezerwowych oficerów**, tudzież do egzaminów wstępnych do wszystkich c. k. akademij i zakładów wojskowych.

Bliższych wiadomości, tak co do powyższych egzaminów, jakoteż co do umieszczenia w c. k. akademjach i zakładach wojskowych, udzielam codziennie w mojem mieszkaniu przy ul. Podzamcze Nr. 8 i w gmachu teatru hr. Skarbka I. piętro Nr. 12, gdzie się odbywają wykłady. 2305 1—1

F. Koestlich,
właściciel zakładu.

Cetnar masła co miesiąc
potrzebuje pewien zakład we Lwowie. Łaskawe oferty przyjmują się do 24. maja 1873 pod adresem: **M. C.** plac Benedyktyński. 1—3

PŁUGI różnego rodzaju — **ruchadła, OBSYPNIKI, plewiacze, znaczniki, podskibowce, extyrpatory, grabie** i **spychacze, SIEWNIKI** szerokorzutne i rzędowe, **kosiarki** i **żniwiarki, MŁOCARNIE, młynki** i **wialnie** ma w znacznym zapasie według najlepszych systemów, fabryka maszyn

2062 10—12 **Werner & Comp.**
we Lwowie, Nowy Świat l. 25.

Nr. 1048 pr.
Konkurs
na posady dozorców lasowych dla lasów skarbowych i funduszów.

W nowym ustroju zarządu c. k. skarbowych i funduszowych lasów w Galicji, obsadzić się ma znaczniejsza liczba posad dozorców lasowych z roczną płacą 400 złr. i 25% dodatkiem podczas czynnej służby, tudzież prawem posunięcia się na wyższe płacy 500 złr., 600 złr. i pobieranie odpowiedniego deputatu drzewa opałowego. Ubiegający się o taką posadę winni wykazać oprócz ogólnego uzdolnienia do służby rządowej zupełną znajomość języków krajowych i złożenie z dobrym postępem egzaminu państwowego przepisanego dla służby ochrony lasów i pomocników techniczno-lasowych. 2296 1—1

Należycie zaopatrzone prośby wniesione być mają najpóźniej do 31. maja r. b. na ręce naczelnika c. k. Dyrekcji dóbr i lasów skarbowych Andrzeja Stonawskiego w Bolechowie.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa
Wiedeń, dnia 3. maja 1873.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest to 1815 64—78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanteryjn. p. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha.

L. 1943. 2304 1—2
Konkurs.
Przy Zwierzchności król. woln. miasta Kołomyji, jest **posada kontrolora kasy miejskiej** na przeciąg jednego roku prowizoryczna, po roku zaś z 20% dodatkiem drożyznianym względnie stabilizować się mająca, z płacą roczną 450 złr. w. a. z obowiązkiem złożenia kaucji wyrównywającej rocznej płacy — do obsadzenia.

Ubiegający się o tą posadę mają swe podania udokumentowane świadectwami dotychczasowego przebiegu życia a szczególnie praktyki kasowej, w przeciągu dni 30tu od pierwszorazowego ogłoszenia, Zwierzchności miasta przedłożyć.

Od Zwierzchności miasta
w Kołomyji dnia 8. maja 1873.

Dla jadących
na Wystawę wiedeńską.

W najzdrowszej części miasta, Theresianum-Gasse, tuż obok kolei konnej, prowadzącej na plac wystawy, są do wynajęcia dwa sypialne pokoje z pięcioma łóżkami o podwójnych materacach i z porządną pościelą, za opłatą stu reńskich tygodniowo. W cenę tę włączona już usługa, jakoteż dwa razy na dzień herbata zastawiana w osobnym pokoju. Usługa polska. W razie żądania może być dodanym za opłatą pięć, dziesięć reńskich tygodniowo, salon z fortepianem i z balkonem, zkąd widok na cały Wiedeń i okolicę. 1935 13—20

Zamówienia, oznaczające dzień przybycia, jakoteż długość zamierzonego pobytu wypada przesyłać jak najwcześniej, dołączając dziesięć reńskich jako zadatek pod adresem: **Bielański. Theresianum-Gasse 17 Wien.**



Pensjonowany Kapitan,
Polak, kawaler, 40 lat liczący, poszukuje miejsca jako sekretarz i zastępca większego dworu; lub też jako rządca wydzierżawionych dóbr i t. p.

Takowy będąc synem obywatela wiejskiego jest nietylko ze stosunkami krajowemi, ale także i z ogólnem gospodarstwem zupełnie obznajomionym. 2302 1—5

Do zawiązania bliższej korespondencji, uprasza się listy pod adresem: **„Felix 417"** do Administracji Gazety Narodowej przesyłać.

Dyetarjusz,
obznajomiony z manipulacją urzędową, poszukuje posady przy c. k. Sądzie, Starostwie lub urzędzie gminnym. Adres pod lit. **L. Z.** do Administracji Gazety Narodowej. 2266 3-4

Gorzelnik
kawaler, 28 lat, mający praktykę gorzelnictwa w najnowszych gorzelniach tutejszych i pruskich, zapewniający najlepsze wydatki wódki, posiadający zarazem uzdolnienie maszynisty — posiadający chlubne świadectwa, poszukuje obowiązku od 15. maja r. b.

Przyjąć może także posadę zarządcy gospodarstwa za kaucją, lub restaurację gorzelni na najnowszy system. Adres: **J. M.** w Radziechowie. 2303 1—1

Maszynista, kawaler, 23 lat, wyzwolony ślusarz, poszukuje posady przy parowych maszynach. Adres: **M. M.** w Radziechowie.

Poszukuje się
do nabycia lub wydzierżawienia 2253 4-4
Folwark
od 60 do 150 morgów z budynkami niedaleko kolei lub gościńca. Wiadomość pod adresem **Józef Birkle**, Lwów, Rynek Nr. 40.



Prawdziwe przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odznaczone, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone
Arkanum
do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 1299 2—6

Wyciąg
z listów codziennie otrzymywanych:

Upraszam o przysłanie mi 6 paczek Arcanum, które tutaj okazało się bardzo skutkujące. Z uszanowaniem hrabina Batthyany.

[illegible] Arkanum [illegible] uprzasam o przysłanie 2 doz. Z uszanowaniem
A. Kiga, wikary w Kal, w Istrji.

Walter'a A. Wood'a w Nowym Yorku.



„New-Champion" żniwiarka zł. aw. 465
Patentowa kosiarka „ „ 295
[illegible]

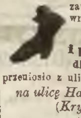
A. Mackean & Com
w Krakowie przy kolei, Generalna ajencja i skład: Lokomobile i młocarnie z patentowanemi ramami żelaznemi Robey'a & Co. w Lincoln (Anglia). Tartaki i maszyny do obrabiania drzewa Ransom'a & Co. w Londynie. Drylownik i konne grable z stalowemi zębami własnego wyrobu.
Przetrząsacze do siana, szerokorzutne siewniki, młocarnie z kieratem i sieczną, wagi decymalne do bydła, młynki do czyszczenia zboża itd. z najsłynniejszych angielskich fabryk. 2243 4-5
A. Mackean & Com. Filia w Krakowie.
[illegible]

Maszyna parowa
do sprzedania.

W młynie parowym Józefa Thoma Syna we Lwowie, jest maszyna parowa o sile 20 koni, w najlepszym stanie, będąca jeszcze w ruchu, z dwoma kotłami każdy o sile 20 koni, z zupełnem urządzeniem i aparatem do ogrzewania, z powodu powiększenia zakładu do sprzedania. 2299 1—5

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 1811 16—52
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Zmiana lokalu.
TOWARZYSTWO
produkcyjne szewców
Praca



zawiadamia niniejszem szanowną Publiczność, że swój
MAGAZYN
i pracownię obuwia
dla dam, mężczyzn i dzieci
przeniosło z ulicy Wałowej l. 4
na ulicę Halicką naprzeciw Sądu (Kryminału) l. 28.

Obuwie znajdujące się na składzie jest trwałe, zgrabne, z najlepszego materjału i starannie przez członków Towarzystwa sporządzone po cenach bardzo przystępnych.

Składając dzięki Szanownej Publiczności za dotychczas doznane względy, starać się będziemy i nadal na takowe sobie zasłużyć.

Zamówienia z prowincji wykonują się z największą starannością. Kupującym w większej ilości od 6 par, opuszcza się znaczny rabat. 2265 2-6

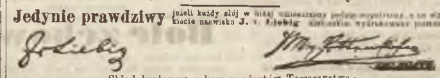
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Bronisława Rapackiego
od roku istniejący w mieście Stanisławowie,

ma honor podać do powszechnej wiadomości, iż nadal pozostaje tamże, oraz że wszelkie powierzone mu przez Szanownych Obywateli roboty, a mianowicie: wszelkie zdjęcia portretowe tak z oryginałów jak i z reprodukcyj od najmniejszych do naturalnej wielkości, malatury (Aquarellé), widoki i t. p. nie posiłkując się bynajmniej przechwałami (blagą) z jak największą dokładnością wykonywane będą. 2301 1—1

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga
z AFBY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach
w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872 i w Paryżu 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w [illegible] nazwisko J. v. Liebig [illegible]



Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
JOSEF VOIGT & Co, Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).
KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.
Dalej dostać można u Droguistów: 1855 29—48
PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien.
RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.
A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.
Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład centralny Spółki Liebiga dla Austrji i Węgier u **KAROLA BERCK, Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8.**
ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiga w Londynie dla Austrji i Węgier.
We Lwowie do nabycia u **O. T. Wincklera, A. Wernera, P. Mikolascha, Z. Ruckera, G. Müllinga.** i w aptece pod Opatrznością **Jakóba Beisera.**

Francuskie kamienie młyńskie
po umiarkowanych cenach
pod gwarancją najlepszej jakości francuzkiej dla młynów wszelkiego rodzaju z pokrywami cementowanemi, bardzo trwale wyrobione,
Jedwabne gaze młyńskie
po cenach fabrycznych. Skład Gebr. Homberger (Szwajcarja) najlepsze niemieckie kamienie młyńskie, skład kół i czopów z Katzenstein, również angielskie bile stalowe, poleca do łaskawego uwzględnienia fabryka 2268 1—10
Julius Scholz we Wrocławiu
Mathiasstrasse Nr. 17.

Glycerin-Crême,
najlepszy środek do odświeżenia i czyszczenia skóry i twarzy
H. Kielhausera w Grazu.

Zarody piegów, plam i nieczystości skóry nie tkwią w skórze powierzchniej, lecz w tkankach niżej leżących, które nie przypuszczają wsiąkania płynów i tłustych substancyj, przeto znane dotąd środki toaletowe (wody, pomady i t. p.) działały jedynie na skórę powierzchną. — **Glycerin-Creme** zapomocą swej jędrności wsiąka z łatwością przez wszystkie warstwy skóry i oczyszcza takową od wszystkich piękności szkodzących płodów, czyni skórę delikatną i białą i nadaje jej młodzieńczą świeżość. Poleca się wszystkim, którzy się starają o posiadanie płci czystej i pięknej.
Cena flaszki **1** zł. a. w.

Najlepsze mydło glycerynowe
złożone officie z glyceryny i aromatycznych składów ziołowych dla delikatnej i tkliwej skóry do codziennego użytku jako najlepsze mydło toaletowe.
Cena sztuki **35** ct. a. w. 1967 6—10

Paryski proszek damski
nadaje w okamgnieniu płci bieli, gładkości, delikatności a po goleniu usuwa nieznośne pieczenie lepiej, jak wszystkie środki kosmetyczne.
Cena **50** ct. a. w.

Mydło balsamiczne Mekka, niezrównany produkt chemii toaletowej, odznaczające się przez swą skuteczność czyszczącą, przytem nie drażni a ma pyszny zapach. Wielka sztuka 50 ct. a. w.

Styryjski ekstrakt tłuszczu roślinnego na porost i utrzymanie obfitych włosów. Flaszka 60 ct. a. w.

Francuski środek do farbowania włosów na głowie i brodzie. Takowym można bez szkodliwych wpływów dla zdrowia w kilku minutach pofarbować włosy na brodzie lub głowie na brunatno lub czarno. Od wielu lat wypróbowany środek w szkatułce po 1 zł. 50 ct. a. w.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w apt. ZYGMUNTA RUCKERA.

Bank Lwowski
wydaje
ASYGNATY KASOWE
i oprocentowuje takowe począwszy od **1. lutego 1873** po

6% za 14 dniowem wypowiedzeniem
7% „ 30 „ „

Wszystkie w obiegu będące 6½% asygnaty kasowe oprocentowują się począwszy od dnia 1. lutego 1873

po 7%. 1896 6—7

Asygnaty kasowe **Banku Lwowskiego** wypłaca **bez potrącenia prowizji** w **Wiedniu**, wiedeński Wechslerbank, w **Pradze**, praski Wechslerbank, w **Peszcie**, bank Peszteński i w **Tryjeście** ogólny bank Tryjesteński.

DYREKCJA.

Filia c. k. uprzywil. austr.
ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy
ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ procentowe za 14 „ „
6 procentowe za 30 „ „ 1890 6—7

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**
od dnia 1. lutego 1873 r.
ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne za	8 dni	po wypowiedzeniu
5½	„ „	„ 14 „	
6	„ „	„ 30 „	
6½	„ „	„ 60 „	
7	„ „	„ 90 „	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą
od dnia 1. lutego 1873 r.
o ½ **procent wyżej** z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

1891 7—9 **Dyrekcja.**

L. 2840.

Obwieszczenie.

Ponieważ przy rozprawach licytacyjnych w dniu 1. i 5. maja r. b. w celu wydzierżawienia nadanego gminie miejskiej w Tarnopolu prawa na pobór opłaty kopytkowej tylko raz przy wjeździe do miasta pobieranej, przeprowadzonych, odpowiednego rezultatu nie osiągnięto, przeto odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 14. maja 1873 o godzinie 3 popołudniu ponowna publiczna rozprawa licytacyjna na wydzierżawienie rzeczonego prawa, na czas od 1. czerwca do końca grudnia 1874 r., bądź na pojedyncze rogatki miejskie, bądź ryczałtem na wszystkie 8 rogatek miejskich.

Cena fiskalna za wszystkie 8 rogatek ustanawia się miesięcznie na kwotę 1000 złr. albo za pojedyncze rogatki przy wjazdach do miasta postawić się mających, a mianowicie: na

Lwowskiej	*miesięcznie*	*300*	*złr.*
Przewalisze	„	*100*	„
Zbaraskiej	„	*150*	„
Mikulinieckiej	„	*250*	„
Stawowej	„	*25*	„
Brodzkiej	„	*100*	„
Smykowieckiej	„	*200*	„
Petrykowskiej	„	*30*	„

od której 10% jako wadium chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji do wysokości dwumiesięcznej tenaty dzierżawnej również w gotówce uzupełnić należy. 2290 2-3

Bliższe warunki licytacyjne można w godzinach urzędowych w tutejszourzędowej registraturze przeglądnąć.

Zwierzchność gminna.

Tarnopol d. 6. maja 1873.

Pierwsze galicyjsko-bukowińskie Towarzystwo rektyfikacji i wywozu spirytusu w likwidacji w Czerniowcach.

Ogłoszenie.

Likwidatorowie wspomnianego Towarzystwa podają do wiadomości dotyczących pp. Akcjonarjuszów, iż celem ściągnienia sumy wekslowej 20,000 zł. a. w. pozwolony i rozpisany został 4ty i ostatni termin przymusowej licytacji na dzień 28. maja 1873, na którym to terminie realność fabryczna z aparatami, budynkami i gruntami za każdą i najmniejszą cenę sprzedaną zostanie.

W celu zapobieżania stratom, na jakie wspomniane Towarzystwo narażone jest, zapraszają Likwidatorowie, gdy poprzednie rozpisane na 18. kwietnia r. b. Ogólne Zgromadzenie z braku kompletu członków odbyć się nie mogło, P. T. Akcjonarjuszów na

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie dnia 27. maja 1873 w Czerniowcach w hotelu Weisa o godzinie 11tej przed południem.

Przedmioty obrad.

1. Sprawozdanie likwidatorów z czynności aż do dnia 27. maja 1873 i złożenie rachunków.
2. Wybór nowych Likwidatorów w miejsce ustępujących.
3. Wniosek kupienia fabryki przez zawiązać się mające konsorcjum.

Czerniowce dnia 26. kwietnia 1873.

Likwidatorowie.

Uwaga. §. 13 Statutów orzeka: Jeżeliby się na Ogólne Zgromadzenie potrzebna ilość prawomocnych głosów nie zebrała, ma być rozpisane nowe Zebranie nadzwyczajne, które już wtedy prawomocnie rozstrzega, choćby nawet 6ta część kapitału Towarzystwa reprezentowaną nie była. 2281 3-3

Obwieszczenie.

Nie na asygnaty kasowe, lecz jedynie na

BONY

mego domu bankowego

przyjmuję i oprocentowuję każdą dowolną kwotę pieniężną

na 8% od sta.

Każdego dnia powszedniego w zwykłych godzinach biurowych nastąpi natychmiast zupełna wypłata każdej sumy.

bez poprzedniego wypowiedzenia.

Na żądanie może być zarządzone ściągnięcie moich bonów we wszystkich głównych miastach Austrji i we wszystkich miastach handlowych w Niemczech.

Ponieważ kombinowana przezemnie manipulacja zasilana bywa przez znaczne fundusze, pozostawiam do osądzenia opinii publicznej, jakiej doniosłości jest tak ważne i znakomite urządzenie przez oprocentowanie każdej sumy i zwrot tejże bez wypowiedzenia.

Co miesiąca, pierwszy raz 1. czerwca 1873 wykażę tak złożone wkładki, jak również wszelkiego rodzaju przyjęte pokrycia.

Te wykazy wraz z wykazem pokrycia będą sprawdzone przez komitet rewizyjny, a ponieważ przewodników opinii publicznej uważam za najwyższy sąd, będą zatem do tego komitetu rewizyjnego oprócz znakomitszych obywateli miejskich, zaproszeni także P. T. panowie redaktorowie znaczniejszych we Wiedniu wychodzących czasopism.

J. B. Placht,

Bankhaus we Wiedniu,

2231 3—4 *Stadt, Werderthorgasse Nr. 7.*

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.